LUD

Rok 32 | CURITIBA, 26 CZERWIEC JUNHO | 1957 | Nr. 26

Słowa Prymasa

Wracamy z miasta Rzymu do Polski, wzmocnieni na duchu, świadomi naszego posłannictwa i naszego zadania. Wypełnimy je wiernie przy Bożej pomocy, wypełnimy je całkowicie. Ojciec św. zachęcił nas do jeszcze większej ofiary. Przypomniał nam w przepięknej Encyklice, poświęconej wspomnieniom św. Andrzeja Boboli, jak trzeba miłować Kościół Boży "usque ad effusionem sanguinis". Pragniemy dochować wierności temu programowi. Naród polski wylewał swą krew w obronie Polski Katolickiej nie raz, nie dwa, ale przez wieki całe. I w tym właśnie jest wyrażone posłannictwo nasze: użyźniając ziemie polskie, w której krzyże wyrastają, własną krwią, nie odejdziemy od tradycji.

W Trzech Słowach

● **Nasser się zbroi** — Otrzymał w tych dniach trzy nowoczesne łodzie podwodne od Rosji Sowieckiej. Nie powiedział tylko, czy za darmo, czy za pieniądze.

● **W Algerze** wykonano cztery wyroki śmierci na gilotynie. Skazani byli Algerczycy oskarżeni o zamach bombowy w którym straciło życie 10 osób.

● **W Londynie** rozpoczął się zjazd premierów ze wszystkich krajów należących do Wspólnoty Brytyjskiej. Kanadę reprezentuje po raz pierwszy premier Jonh Diefenbaker, który odniósł zwycięstwo w ostatnich wyborach.

● **We Wschodnich Niemczech** odbyły się pierwsze od 7 lat wybory okręgowe (wybrano radców) i municypalne. Jak zawsze u komunistów — lista wyborcza była jedna. Wolno było skreślać kandydatów — ale z tego prawa mało kto mógł skorzystać bez narażania się na śledztwo. Oddawali więc kartki zadrukowane.

● **Italia** nadal bez rządu. Fanfani próbował zorganizować radę ministrów, ale nie zyskał poparcia i zaprzestał starań. Mówi się o nowych wyborach.

● **Wiadomość niespodziewana:** Ameryka wycofuje swe wojska lądowe z Japonii! Pozostanie jeszcze lotnictwo i marynarka. Uzgodniono to w czasie wizyty premiera japońskiego w Ameryce.

● **Ogłoszono,** że Ameryka, Kanada i Sojusz Atlantycki korzystał będzie z sieci ostrzegawczej przed możliwą napaścią sowiecką. Sieć ta połączona jest ze stacjami pocisków kierowanych (rakiet) i z lotniskami. Odwet byłby wtedy natychmiastowy.

● **Ameryka ogłasza,** że nowe bomby wodorowe będą tak fabrykowane, że nie pozostawią po wybuchu materiałów radioaktywnych, czyli szkodliwych. Bomby takie są jednak o wiele droższe.

● **Premier francuski** Manoury przedłożył Izbie Deputowanych swój program. Otrzymał votum zaufania, ale tylko słabą większością. Deputowanym spieszy się na wakacje.

● **Artyleria chińska** ostrzeliwuje wyspy pomiędzy Formozą a lądem chińskim. Na wyspach tych przebywa wojsko Dziang Kai-szeka.

● **MIGI sowieckie nad linią graniczną w Korei!** Nie ostrzelywały nikogo, nikt do nich nie strzelał, ale wojsko południowo-koreańskie i oddziały O. N. Z. zarządziły alarm.

● **Powódź** w północnych Włoszech zagraża nowym obszarom. Linie kolejowe zawalone drzewem, kamieniami i błotem. Włoski zalane. Władze wywiozły zagrożoną ludność, która jednak traci całe swe mienie!

● **Ameryka** — w porozumieniu ze swymi aliantami proponuje Rosji wymianę programów radiowych i telewizyjnych. Ma to zmniejszyć "napięcie międzynarodowe". Widać, że Ameryka nie zraża się łatwo. Na pierwszą tego rodzaju propozycję już odpowiedziało radio sowieckie: "Nasi ludzie nie są zainteresowani wypowiedziami amerykańskich imperialistów".

● **Amerykanie** wypróbowali jeszcze jedną bombę atomową, silniejszą od tej, która zniszczyła Hiroszimę w Japonii. Silny bunkier betonowy, znajdujący się w odległości 22 kilometrów od miejsca wybuchu został uszkodzony. W czasie tej próby wystawiono na działanie wybuchu wiele rzeczy służących do użytku tak wojskowego jak i cywilnego, żeby zbadać, jak wybuch na nie działa i jak je chronić przed zepsuciem (jedzenie!).

● **Miłość nie zna granic!** Jak wiemy w areszcie wojskowym w Japonii czeka na sąd żołnierz amerykański nazwiskiem Girard. Jeszcze nie wiadomo, czy ostatecznie najwyższy trybunał amerykański zgodzi się na wydanie go sądom japońskim. Otóż przystojny pan Girard ma narzeczoną — Japonkę! Ślub ma z nią wziąć w najbliższych dniach. Tymczasem za pozwoleniem władz piękna Japonka odwiedza go codziennie i codziennie przynosi mu japońskie przysmaki...

PREZYDENT PORTUGALII ODWIEDZIŁ KURYTYBĘ I PÔRTO ALEGRE

We środę ubiegłego tygodnia Kurytyba przystrojona jak na wielkie święto w sztandary i kwiaty witała hucznie i wesoło Prezydenta Ojczyzny-Matki, generała Franciszka Hygina de Craveiro Lopes. Zapewne gęsta mgła i kapuśniaczek (tak się po polsku nazywa "garoa"!) spowodowały opóźnienie samolotu prezydenckiego o półtorej godziny, za to gdy się około 12,30 godziny zjawił na lotnisku w Afonso Pena, długo wyczekiwany samolot, rozległa się honorowa salwa 21 strzałów armatnich — hymny narodowe brazylijski i portugalski, a gdy prezydent w towarzystwie gubernatora stanu i generałów ruszył otwartym samochodem w stronę miasta — nie było końca wiwatom, okrzykom, a petardy dodawały temu wszystkiemu ognia! Ulice zapchane, tak że przez Rio Branco, XV de Novembro, Praça Osório i Praça Tiradentes samochód prezydencki z trudem zdołał się posuwać naprzód.

W pałacu rządowym przyjęto prezydenta bankietem, odsłonięto tablicę pamiątkową, wymieniono przemówienia — po kilku godzinach prezydent Portugalii ruszył znów na lotnisko, by tego samego dnia odwiedzić Pôrto Alegre.

—oOo—

Stamtąd dalsza droga do nowej stolicy, czyli do Brasilia i dalej na północ — do Belém, Fortaleza, Manaus i do Recife. W Recife wsiada dostojny gość do samolotu i żegna się z Brazylią.

Brazylia miała swe żale do Portugalii przed 135 laty i dawniej. Wynikiem ich był "okrzyk nad rzeką Ipiranga" — krótkie trzy słowa: "Independência ou morte", wypowiedziane przez Regenta. Wiele pokoleń Brazylian i Portugalczyków przeminęło od tego dnia. I dobrze, że dziś Brazylia i Portugalia przypieczętowały zgodę, współpracę i przyjaźń. Zgoda między narodami to fundament pokoju i pomyślności.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Z BRAZYLII:

★ **ZMARŁ W KURYTYBIE** zasłużony dziennikarz współpracownik z "Gazeta do Povo") Frederico Faria de Oliveira. Urodzony w historycznym mieście Lapa w stanie Paraná w roku 1895, zdobył znakomite wykształcenie i oddał się pracy dziennikarskiej. W bojowych artykułach bronił spraw ludności. Pogrzeb odbył się w sobotę dnia 22 czerwca.

★ **PROTEST.** Assembléia Legislativa stanu Minas Gerais uchwaliła większością 24 głosów protest przeciw artykułowi, w którym Carlos Lacerda obraził uczucia religijne katolików. O artykule tym jest mowa na ostatniej stronicy "Ludu".

★ **SAMOCHODY** dla deputowanych, zakupione w Ameryce na podstawie uchwały Izby Deputowanych i Senatu, nadchodzą już do Rio.

★ **STRAJK PIEKARZY.** Syndykat pracowników piekarnianych w Kurytybie domagał się podwyżki płac. Najpierw żądali podwyżki o 40 procent, później o 25% — a otrzymali tylko podwyżkę o 300 kruzejrów (bez liczenia na procenty). Wobec tego uchwalili w niedzielę dnia 23 czerwca strajk. Syndykat właścicieli piekarń uznał, że ten strajk jest nielegalny, bo syndykat pracowników piekarnianych powinien najpierw przedstawić swą sprawę w Justiça do Trabalho.

★ **LEKARSTWA BEZ RECEPTY.** Łatwiej takie lekarstwa kupić, to prawda — ale używanie lekarstw bez przepisu lekarskiego może być szkodliwe. Nie wszystkie leki na serce są dobre na każdą chorobę serca. Tak samo z lekarstwami na żołądek. Ponadto — lekarstwa kupowane bez recepty lekarskiej idą przez ręce znachorów i oszustów. Związek farmaceutów kurytybskich zamierza wprowadzić w życie przepisy państwowe, według których bez recepty można sprzedawać tylko lekarstwa "popularne" oraz takie, które nigdy nie są szkodliwe. Zobaczymy.

★ **PERONIŚCI W BRAZYLII.** Prokurator stanu Rio Grande do Sul oświadczył, że może udowodnić, że w robocie peronistów w Brazylii maczali swe palce wybitni politycy brazylijscy, tak federalni jak i stanowi. Prokurator stwierdził, że dzięki dziwnej bezczynności szefa policji w R.G.S. oraz pewnych ludzi w Rio wielu peronistów zniknęło bez śladu. Pochowali się gdzie indziej.

Prokurator Calo Brandão de Melo nie zgadza się z poglądem szefa policji, który oświadczył, że peronizm to sprawa argentyńska, nie brazylijska. Peroniści zagrażają pokojowi całej Ameryki Południowej.

★ **MISJONARZE Z AMAZONII.** Odbyło się w Rio posiedzenie Rady Narodowej dla Badań nad Amazonią. Dyrektor tej organizacji naukowej sr. Artur Ferreira Reis powiedział w swoim odczycie: Zgromadzenia zakonne wyprzedziły w Amazonii wszystkich! Oni są pierwsi w badaniach naukowych, a nawet tam, gdzie nie dociera rząd, dociera misjonarz, zakonnik.

★ **KONTRABANDA W CEARÁ.** Sprytni handlarze sprowadzili do Ceará kilka samochodów, aparatów telewizyjnych i innych towarów zbytkowych. Wysadzili to na brzeg, a przed tym poprzecinali w okolicy druty telefoniczne. Zanim sprawa została wykryta — znikł mały okręt, samochody i wszystko. Szukaj wiatru w polu!

★ **BRAKUJE INŻYNIERÓW W BRAZYLII.** Minister Oświaty, p. Clovis Salgado, podczas niedawnego pobytu w mieście São Paulo, oświadczył w wywiadzie prasowym, iż szkolnictwo średnie w Brazylii wydaje zbyt małą ilość kandydatów na studia wyższe. Stąd wynika brak ludzi z wyższym technicznym wykształceniem. Niedobór n.p. ilości inżynierów w stosunku do obecnych potrzeb kraju wynosi 12 tysięcy.

NOWE ZAINTERESOWANIE WĘGRAMI

Wiele powodów składa się na nowe zainteresowanie sprawą Węgier.

Najpierw — nowe wydarzenia. A więc — nowe wyroki śmierci! Tym razem skazano na powieszenie trzech ludzi, którzy już siedzieli we więzieniu, skazani za udział we wypadkach październikowych.

Ci trzej ludzie — to pisarze i dziennikarze: Józef Gali, Gyula Oberszowsky oraz Ferenc Kovacs. Wszyscy trzej byli przyjaciółmi byłego premiera Nagy. Oberszowsky wydawał dziennik "Prawda" (Igazsag) w czasie od 28-X do 4-XI, w czasie pierwszej fazy wypadków, póki tanki sowieckie nie zajęły Budapesztu. Gali napisał książkę w której potępił morderców (sędziów spod komendy Rakosi'ego) Rajka.

Pisarze węgierscy na wygnaniu zaapelowali do całego świata, by się wstawił u Kadara w obronie skazanych pisarzy. I takie protesty i apele już napływają z całego świata, zarówno wprost do Kadara jak i do Gomułki oraz Mao Dze-tunga, by oni wpłynęli na Kadara.

Raport komisji śledczej O. N. Z. wywołał szerokie echo w całym świecie. Stwierdzono tam, że ruch wolnościowy węgierski nie był podsycany przez żadnych "imperialistów", ale był dziełem samej ludności węgierskiej. Stwierdzono również, że napaść sowiecka była zgóry przygotowana. Zresztą i teraz Moskwa mówi dobitnie, że w razie potrzeby zrobi gdzie zechce to samo, co zrobiła na Węgrzech "dla podtrzymania jedności bloku socjalistycznego".

Ważne jest, że Nehru pochwalił ten raport i że uznał wkroczenie wojsk sowieckich za nielegalne. Nehru potępia również obecność wojsk sowieckich we wszystkich krajach socjalistycznych. To już jest pogwałceniem prawa, a cóż dopiero walka z ludnością!

GOMUŁKA W BERLINIE

NIEMCY WSCHODNIE I ZACHODNIE

Ostatnia wojna światowa przyniosła Niemcom klęskę i podział na cztery "zony" czyli okręgi okupowane przez cztery mocarstwa. Wschodnią część zajęli Rosjanie, północno-zachodnią Anglicy, zachodnią i południowo-zachodnią Amerykanie i Francuzi.

Zwolna łagodniała kontrola zwycięzców nad pokonanymi. Pousuwano hitlerowców czyli nazistów, pozostawiono i wysunięto na stanowiska tych Niemców, których Hitler pousuwał w cień i których prześladował. Tak to przynajmniej wygląda na papierze, bo rzecz jasna wielu wczorajszych hitlerowców przemieniło się, oczywiście nie zawsze szczerze, w "dobrych Niemców", czyli w demokratów.

I powoli doszło do tego, że zachodnie trzy zony okupacyjne przemieniły się w niepodległą Niemiecką Republikę Związkową — Deutsche Bundesrepublik (DBN).

Jest to republika federalna (związkowa), na czele rządu centralnego stoi od lat premier, czyli kanclerz Adenauer, liczący już przeszło 80 lat życia i dlatego nazywany popularnie "Der Alte" — czyli "Stary". Prezydentem jest Heuss. Niemiecka Republika Związkowa — czyli krócej mówiąc "Niemcy Zachodnie" otrzymały od Ameryki miliardy dolarów na odbudowę przemysłu, nie miały do niedawna wydatków na wojsko, więc nie musiały łupić ludności podatkami i dlatego ktokolwiek zajedzie do Bonn lub Monachium, do Kolonii lub Hamburga pisze same pochwały o wspaniałym postępie i rozwoju nowych Niemiec.

Stolicą Niemiec Zachodnich jest na papierze Berlin, ale rząd mieści się w mieście Bonn. Dlaczego nie w Berlinie? Bo Berlin został w zonie sowieckiej, wschodniej. Jest też podzielony na zony, w części Berlina mieszkają obywatele Republiki Związkowej oraz Anglicy, Amerykanie i Francuzi, ale jest to miasto odcięte od Niemiec Zachodnich, a kilka dróg prowadzących stamtąd do Berlina przez Niemcy Wschodnie kontroluje wojsko sowieckie...

Sowiety zorganizowały we wschodniej zonie partię komunistyczną i rząd komunistyczny. Mają tam podobno aż pół miliona wojska sowieckiego, bo nie ufają wojsku niemieckiemu. Przemysł mało rozwinięty: Rosja nie dawała nikomu miliardów a brała, zwłaszcza w pierwszych latach okupacji co popadło jako odszkodowania wojenne. Setki tysięcy ludzi uciekło do Niemiec Zachodnich, szukając tam wolności, pracy i coraz lepszych zarobków. Ale miliony Niemców oczywiście zostało na wschodzie, między Odrą a Łałą.

BERLIN ZŁY NA WARSZAWĘ

Do tych to wschodnich Niemiec, czyli jak się to urzędowo nazywa do Niemieckiej Demokratycznej Republiki (DDR) wyjechał w ubiegłym tygodniu Gomułka w towarzystwie premiera Cyrankiewicza oraz wielu doradców handlowych.

Przez kilka dni trwały rozmowy pomiędzy Gomułką a szefem niemieckiej partii komunistycznej, którym jest Walter Ulbricht.

Artykuł Dr. Seydy na trzeciej stronie ukazuje nam jedno: komuniści w Niemczech Zachodnich byli źli na Gomułkę i na rząd warszawski. Źli, bezsilnie źli. Powodów tej złości jest wiele. Są jak zwykle powody "materialne", ale są i powody całkiem inne. Faktem jest, że komuniści we Wschodnich Niemczech są stalinistami, czyli zwolennikami całkowitej wierności Moskwie i wyznawcami polityki twardej ręki. Nie chcą żadnej polskiej, czeskiej, węgierskiej ani nawet niemieckiej drogi do socjalizmu. Wystarczy im jedna — sowiecka. Tych to komunistów przeraził ruch mas robotniczych w Polsce. Bali się powstania u siebie. Aresztowali wielu studentów, postawili pod sądem profesora Harciha i w czasie procesu oskarżali go o łączność z Polakami.

Zresztą kto wie, czy oni — ci niemieccy komuniści — mówią co myślą, czy też to, co im każe półmilionowa, uzbrojona po same zęby armia czerwona, sowiecka.

Dość, że od października Polska i Gomułka i rząd warszawski był — jak się to mówi — pod obstrzałem wschodnio-niemieckich gazet i radia. Na ostro.

WSPÓLNA DEKLARACJA

Już 11-go maja odbyła się jednak konferencja polsko-czesko-niemiecka, która omawiała przede wszystkim sprawę granic. I już wtedy nastąpiło lekkie odprężenie, poprzedzone zresztą w połowie kwietnia wstępną umową handlową. Obecnie potwierdzono w polsko-niemieckiej deklaracji sprawę nienaruszalności granic na Odrze i Nysie, kwietniowy układ handlowy rozszerzono przy czym Niemcy udzielili Polsce 100 milionów dolarów pożyczki (w maszynach do wydobywania węgla, którego im brak!).

Wzamian za to Gomułka i jego delegacja potępiła zbrojenie Zachodnich Niemiec (które naprawdę mogą być kiedyś nową groźbą wojny w Europie!) zwłaszcza zbrojenie Niemiec w bomby atomowe. Potępiono również zachodnio-europejską wspólnotę handlową (Mercado Comum). Deklaracja mówi ponadto o wzajemnym zbliżeniu, współpracy handlowej i kulturalnej i oczywiście o jedności z resztą świata socjalistycznego. Radio warszawskie powtarzało conajmniej kilka razy wyrazy uznania i radość z wyników tej konferencji.

Warto tu zaznaczyć jedno ciekawe zjawisko: najlepszym odbiorcą towarów polskich są w Europie Niemcy, ale Niemcy Zachodnie.

Wartość układu pokaże się — w życiu. W każdym razie Gomułka się chyba nie zgodził, żeby Niemcy Wschodnie brały nasz węgiel za pół-darmo, jak to było przed październikiem. Tego w deklaracji nie powiedziano. Życie w Niemczech Wschodnich jest ciężkie, ale polskiemu robotnikowi też nie lekko.

I jeszcze jeden "drobiazg". W deklaracji napisano i podpisano, że pomiędzy Polską Ludową i Demokratycznymi Niemcami zgoda i współpraca jest i będzie, bo czynnikiem decydującym są nie "panowie", tylko chłopi i robotnicy. Ładnie to powiedziane. Ale jeżeli tak jest, to czemuż od Października niemieccy komuniści tak na Polskę psioczyli? Czyżby na ten czas rządy w Polsce przeszły w ręce "panów"? Coś tu za dużo "drętwej mowy". Widocznie układał ją nie Gomułka, sam drętwej mowy nie znoszący, tylko Walter Ulbricht, który dopiero teraz nabrał "zaufania do towarzysza Gomułki", jak czytamy w deklaracji.

KOLONIA POLSKA W RIO DE JANEIRO DONOSI:

Już sześć miesięcy mija, jak nasz kochany proboszcz polski ks. Roman Ogiegło ze Zgromadzenia Salezjańskiego objął po ks. prałacie Ludwiku Stanuchu kierownictwo polskiej placówki duszpasterskiej w Rio de Janeiro na specjalne życzenie ks. Arcybiskupa Józefa Feliksa Gawliny.

Bardzo mu jesteśmy wdzięczni, że się raczył podjąć tego trudnego obowiązku dla dobra dusz swoich rodaków.

Miłą niespodziankę nam sprawiła wizyta w miesiącu lutym ks. Stanisława Piasseckiego, Łazarzysty z Kurytyby, naczelnego kapelana Rodaków w Brazylii.

Na niedzielnej Mszy św. w kościele polskim przy ulicy Marquês de Abrantes zalecał nam gorąco miłość wzajemną i dobry przykład życia katolickiego wśród obcych.

W kwietniu mieliśmy próby wprowadzenia Ceremonii Wielkiego Tygodnia w postaci Mszy św. Wielkoczwartkowej, a w Wielki Piątek polską Drogę Krzyżową i nasze pieśni, które wywarły na Brazylianach silne wrażenie.

We wszystkie soboty miesiąca maja urządzaliśmy uroczyste nabożeństwo majowe zakończone kazaniem ks. proboszcza.

W niedzielę 5 maja była Uroczystość Narodowa i odnowienie ślubów narodu polskiego ze Mszą św. śpiewaną ks. Ogiegły i kazaniem patriotycznym, które pięknie wygłosił ks. Tadeusz Wyrzykowski.

Następnie na udekorowanym przez polskie sztandary dziedzińcu kościelnym, odbyła się akademia ku czci Królowej Korony Polskiej. Matka Boska Częstochowska ze swego cudownego obrazu słuchała polskich śpiewów i próśb, które się wznosiły do Niej wraz z dymem palonych listów swych dzieci. Przemówienie polskie ks. Proboszcza i krótkie portugalskie streściło wszystko co Polonia w Rio ma uczynić w maju dla Matki Najświętszej, a to: uczestniczyć gorliwie we Mszy św. niedzielnej i w nabożeństwach majowych oraz pamiętać o Komunii św. Wielkanocnej wraz z Pierwszą Komunią św. polskich dzieci. Po trzydniowym przygotowaniu w niedzielę 26-go maja nastąpiła Komunia Wielkanocna Polonii w Rio wraz z dziećmi. Uroczystość uświetnił swym kazaniem ks. Jan Majchrzycki, który po swej kilkuletniej pracy w Brazylii wyjeżdża do Ameryki Północnej.

W miesiącu czerwcu każdej soboty wieczorem odprawia się nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego. W niedzielę Zesłania Ducha św. i następną, Mszę św. i polskie kazanie miał ks. Feliks Rokicki salezjanin, który jest w przejeździe ze Espirito Santo do Santa Catarina.

Kreślił rodakom wielkie posłannictwo dane im przez Boga, jakie mają spełnić na obczyźnie: zapalać światło wiary i nieść je daleko wśród obcych, choćby do samej Rosji, czego wzorem jest Ks. Kardynał Wyszyński, który kata Berię nawrócił w więzieniu.

Zapowiedziane zostało zakończenie miesiąca czerwca w uroczystość św. Piotra i Pawła przez Mszę św. polską wieczorową.

Ponieważ w dniu 12 lipca przypada 5-letnia rocznica otwarcia kościoła polskiego w Rio, urządzimy w niedzielę 28 lipca Uroczystość zewnętrzną na podziękowanie za Łaski Boże i za pracę polskich duszpasterzy dla kolonii polskiej w Rio.

W połowie sierpnia będziemy mieli obchód pamiątkowy ku czci św. Jacka Odrowąża na 700-lecie jego zgonu.

Wdzięczni jesteśmy wszyscy rodacy członkom polskiego Chóru, który upiększa naszą Mszę św. i nabożeństwa. Życzymy mu jak najlepszego rozwoju i powiększenia liczby członków.

Również Zarządowi Komitetu Parafialnego ,który ofiarnie i bezinteresownie stara się o potrzeby materialne duszpasterstwa, dziękujemy łącznie z księdzem Proboszczem.

Pan Aleksander Gniewosz dotychczasowy Prezes Komitetu i pani Lucyna Haczyńska członkini Zarządu, którzy bądź z powodu odległości bądź ze słabego stanu zdrowia zrezygnowali ze swych stanowisk, zechcą przyjąć od nas wszystkich serdeczne podziękowanie za dokonane prace pełne poświęcenia i porliwości.

Niechże wszyscy Polacy gromadzą się wokół polskiego kościoła i swego proboszcza, aby sztandary Krzyża i Orła Białego z godnością i dumą mogły zawsze powiewać nad miastem Rio de Janeiro.

PARAFIANIN.

Ks. F. Rokicki wraca do Massaranduby

Bawi u nas w tych dniach w przejeździe ze Stanu Espirito Santo Ks. Feliks Rokicki salezjanin, który udaje się z powrotem do Massaranduby w stanie Sta. Catarina, aby oddać się pracy wśród swoich rodaków przy boku ks. Antoniego Kuczerowskiego.

Parafia Serca Jezusowego w Massarandubie (Guarani-Mirim) założona w r. 1911 przez Księży Misjonarzy św. Wincentego dziś liczy 12 kościołów i kaplic.

Od roku 1921 jest kierowana przez polskich Księży Salezjanów, którzy obecnie w Brazylii prowadzą trzy placówki duszpasterstwa polskiego (w Rio, w São Paulo i w Massarandubie).

Resztki nakrycia z przeszłej zimy po specjalnych cenach.
Wspaniałe Flanele po cenach fabrycznych w popularnych
CASAS
PERNAMBUCANAS
Curitiba:-
Praça Tiradentes, 562
Praça Zacarias, 600
Portão:-
Av Rep. Argentina 4011

POSZUKIWANIE!

Poszukuję p. **Bolesława Mazur** lub **Mazurek**, zamieszkałego podobno w Irati w Paranie. Jednocześnie proszę tego Pana, aby podał mi dane co do miejsca i daty swego urodzenia jak również proszę o fotografię i dokładny obecny adres.

Wiadomości proszę adresować.

J. M. Procurador
Agência do Correio da Vila Prudente.
São Paulo.

Para o bom funcionamento do Estomago e Intestinos
USAR:
ELIXIR WESTPHALEN

POSZUKIWANIE!

Cegłowski Jan, syn Kazimierza poszukuje dziadków: **Józefa** i jego żony **Jadwigi Radków**, oraz wujów: **Radków: Jana, Grzegorza, Andrzeja, Stefana i Heleny** zamężnej za **Królem**.

Przyjechali oni do Brazylii w roku 1912 i zamieszkali na Cruz Machado a od 1939 roku nie dają znaku życia.

Ktoby wiedział o miejscu ich zamieszkania lub któryś z rodziny, proszę bardzo o zawiadomienie i podanie adresu osób poszukiwanych pod adresem: **Cegłowski Jan, wieś Nadrybie, poez. Nadrybie Dwór. Pow. Chełm. woj. Lubelskie, Polska.**

BRACIE RODAKU!
Przyjeżdżając do Kurytyby nie zapomnij zwiedzić
Joalheria Principe
de
JOSÉ MACHOSKY - Juca
Prócz biżuterii i zegarków właściciel jest specjalistą w naprawie zegarów elektrycznych i velocymetrów.
Wykonanie gwarantowane
Traw. ALFREDO BUFREM, 80
Mówi się po polsku.
CURITIBA — PARANÁ

Poszukuje się na szakier do polskiego domu caselrów, dając pierwszeństwo polskiej rodzinie bezdzietnej. 50 km. od São Paulo, Estr. Sorocabana, 1 godzina koleją. Zwrot kosztów podróży. Zgłoszenia i referencje pod adresem skrzynka pocztowa C. P. 6335 São Paulo. Dobre wynagrodzenie.

JERZY POMIAN

ZAMIAST PRZEMÓWIENIA Z OKAZJI IMIENIN

Ks. Dr. Antoniego Łatki, S. D. B.

Zawsze niemal gdy piszę o zasługach tej czy innej osoby, gdy chcę wyrazić jej słowa uznania i pochwały, mam pewne wahania i wątpliwości czy przyszły czytelnik nie pomyśli, że słowa te są albo zdawkowym frazesem, lub też, przeciwnie, są przesadą.

Tak jest i w tym wypadku, gdy mam pisać o działalności na tutejszym terenie proboszcza parafii polskiej w São Paulo, ks. dr. Antoniego Łatki, w związku z jego obchodzonymi uroczyście w niedzielę 16 bm. imieninami.

Mógłbym, oczywiście jak to jest przyjęte w dziennikarstwie, ograniczyć się do ścisłego sprawozdania z samych uroczystości, do opisu hołdu jaki złożyli mu przyjeżdżając z odległych nieraz przedmieść parafianie, tych rozczulających wierszyków recytowanych przez małe dzieciaki, z tego naprawdę doskonałego słuchowiska, jaki przygotował na ten dzień "Nasz Chór" pod dyrekcją Ks. J. Kasprzyka, wreszcie do przytoczenia licznych przemówień jakie wygłosili na jego cześć mówcy w czasie obiadu.

Nie robię tego jednak świadomie i to z dwóch powodów: raz że zrobi to napewno jakiś "Uczestnik" dokładniej i lepiej odemnie a pozatym byłoby to posługiwaniem się cudzymi słowami, wówczas gdy pragnieniem moim jest wypowiedzenie własnymi, być może mniej trafnymi i niewystarczającymi ale płynącymi z serca słowami tych zasług i tego uznania jakie zdobył sobie ks. Łatka za te lata cichej i dla wielu anonimowej pracy w São Paulo.

Zresztą pióro — to instrument twardy a serce...

"Nasz Chór" miał szczęśliwą myśl zobrazowania tego kolosalnego wysiłku fizycznego jaki daje ks. A. Łatka, człowiek już nie młody, zawieszając na scenie plan miasta São Paulo z oznaczeniem kolorowymi sznureczkami przejazdów jakie robi bezustannie nasz duszpasterz aby dotrzeć do najbardziej oddalonych skupisk ludności polskiej. Ba, żebyż to "przejazdów"! Wiemy wszyscy jak jest rozrzucone miasto nasze i jaką mamy tu jatalną komunikację. Ileż to godzin musi on spędzać w kolejkach, a ile kilometrów przejść piechotą, tam gdzie nie dociera żaden środek komunikacji. I jeśliby sobie twórca tego planu "pielgrzymek" ks. Łatki zadał trudu obliczenia ile to dziesiątków tysięcy kilometrów przeszedł on za 8 lat swej u nas pracy, kto wie czy nie stanowiłoby to rekordu podróży naokoło świata!

A jakiż jest rezultat tych wędrówek? Nie mam na myśli religijnego bo to jest sprawa kościelna. Ale gdy się słyszy na uroczystościach parafialnych dzieci i młodzież recytujących wiersze czy prozę doskonałą polszczyzną i bez obcego akcentu, trudno wprost uwierzyć że to są dzieci, których oboje rodzice nieraz cały dzień pracują poza domem, pozostawiając dzieci swe brazylijskiej szkole i towarzystwu brazylijskich kolegów! I jak wobec nich wyglądają nasze inteligenckie rodziny, gdzie ojciec i matka zmuszeni są mówić do swych dzieci po portugalsku? Cóż to za wdzięczne pole do propagandy reżimowej, gdyby nie fakt iż zasługa w tym Kościoła!

Nie koniec na tym. Dzięki energii i pracy obu księży, ks. A. Łatka i ks. J. Kasprzyka, Parafia stała się dziś właściwie jedynym ośrodkiem i skupiskiem polskim, gdzie się coś dla polskości dzieje i to dzieje bardzo dużo. Inne bowiem organizacje polskie, albo zamarły albo się zlikwidowały zupełnie. I tu znów należy ze smutkiem podkreślić mały udział naszej inteligencji w działalności naszej parafii. Czy jest to jej wyłączna wina — to już zupełnie inne zagadnienie.

Oto jak się przedstawia ten tak dodatni bilans niewielu lat działalności w São Paulo ks. dr. Antoniego Łatki. Nie mówiąc już o wspaniałej polichromii kaplicy polskiej i o witrażu wiedeńskim, które powstały dzięki jego inicjatywie i energii niestrudzonej.

Jerzy Pomian

* * *

P. S. — Trudno mi się powstrzymać od wyrażenia przy tej sposobności podziwu nad postępem jaki poczynił "Nasz Chór". Włączając do swego repertuaru poważnego, dwie wesołe piosenki, wykazał on dużą skalę swych możliwości artystycznych. Zasługa to całkowicie jego dyrektora, ks. Janusza Kasprzyka, który swoją wiedzą muzyczną, zamiłowaniem i niestrudzoną energią, z zupełnie surowego materiału, przy tysiącu przeszkód, stworzył zespół o dużym poziomie muzycznym i dramatycznym (widzę jak czytając moje słowa Ksiądz się uśmiecha ironicznie).

I tu pozwalam sobie sugerować Dyrektorowi Chóru aby udostępnił go szerszej publiczności brazylijskiej. Przed kilkoma laty w tut. Teatro Municipal wielki sukces miał obchód Państw Bałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii, w którym brały udział miejscowe, doskonałe ich chóry. Czy nie dałoby się zorganizować występu "Naszego Chóru" z tamtymi chórami? Miałoby to, poza celem artystycznym, wielkie znaczenie propagandowe.

J. P.

SZCZĘŚLIWEJ DROGI...

W dniu 3 czerwca br. grono przyjaciół żegnało powracających w połowie b. miesiąca do Polski inż. Zbigniewa i Halinę Arndów. W salonach Klubu 44 zebrało się kilkadziesiąt osób — wszystkich z którymi w ciągu przeszło 10-letniego pobytu swego w S. Paulo utrzymywali pp. Arndowie bliskie stosunki — aby przy wspólnej kolacji spędzić wieczór pożegnalny i raz jeszcze zadokumentować tą wielką sympatię dla odjeżdżających, jaka za czas swego pobytu potrafili oni zaskarbić wśród tutejszej kolonii polskiej.

Inż. Arnd swe studia techniczne odbył przed I wojną światową w Niemczech i Francji a w Polsce niepodległej zajmował wysokie stanowisko w organizacji sprzedaży przemysłu wojennego, "Sepewe", w dziale lotniczym. Jako znawca stosunków europejskich i władając językami, wyjeżdżał często zagranicę w różnych odpowiedzialnych misjach. Przy tej właśnie okazji poznałem go a znajomość ta z miejsca niemal przerodziła się w przyjaźń i przetrwała przeszło lat 20, aż do chwili obecnej. Jak dziś pamiętam słoneczny dzień ciepłej greckiej zimy. Siedzieliśmy w tawernie u podnóża Parnesu. Otoczona z jednej strony Hymettem a z drugiej Parnesem, równina attycka spadała łagodnie ku morzu, drgając w cieple promieni słońca. Na horyzoncie, w błękitnej mgiełce rysowała się sylwetka Akropolu. Gdyśmy w tej ciszy, przepojonej balsamicznym zapachem pinii, cedzili wprost z beczki złociste wino, pachnące ostro żywicą, nie przypuszczaliśmy, że za 2 lata rozpęta się na całym świecie burza, która nas obu wyrzuci na drugą półkulę...

Pani Halina Arnd jest znana wszystkim mieszkańcom Polski pod swym panieńskim a zarazem artystycznym nazwiskiem — Halina Leska — nasz znakomity mezzo-sopran, "bas w spódnicy", jak ją popularnie nazywano w sferach muzycznych stolicy. Jej kreacje w "Karmenie", "Tristanie i Izoldzie", "Samsonie i Dalili" Saint Saensa, "Gioconcdzie", "Kawalerze Srebrnej Róży" Ryszarda Straussa, "Trubadurze", "Jasiu i Małgosi" Humperdincka, "Erosie i Psyche" L. Różyckiego, że wymienię tylko drobną część jej repertuaru, przeszły do historii polskiej opery, stwarzając jej niezapomniane imię.

Dom pp. Arndów w Warszawie był zawsze ośrodkiem sztuki i kultury, gromadząc najprzedniejszych jej przedstawicieli. Zawierucha wojenna wyrzuciła pp. Arndów, jak miliony innych Polaków, najprzód do Francji a po jej upadku do Turcji, gdzie inż. Arnd był jednym z całej grupy polskich inżynierów, która zorganizowała pod Ankarą fabrykę samolotów. W zespole tym był m.in. znany konstruktor samolotów RWD, inż. Rogalski i mieszkający obecnie w S. Paulo, inż. J. Leksyczki. Jak wszyscy pamiętamy samolot ten zdobył międzynarodowy Challengea mjr. Skarzyński przeleciał na nim Atlantyk, lądując w Brazylii.

Tradycja gościnnego domu pp. Arndów przetrwała i na ziemi tureckiej a p. Halina dała tam szereg koncertów dobroczynnych wywołując swoim głosem entuzjazm międzynarodowych słuchaczy, jakich moc było w czasie wojny w neutralnej Turcji. Po wygaśnięciu kontraktu grupa polska rozproszyła się po całym świecie a pp. Arnd znaleźli się w Brazylii, którą teraz opuścili ku wielkiemu żalowi swych tutejszych przyjaciół. "Partir — c'est mourir un peu" — mówi przysłowie. I choć dla wielu nas, tu pozostających, pożegnanie to oznacza rozstanie się z nimi na zawsze, przysłowie to nie będzie "mądrością narodu", bo pamięć po "Zbigaskach", jakeśmy ich nazywali, nigdy nie zagaśnie... Ja przynajmniej, w każdą niedzielę, kiedy zwykł byłem przychodzić na ranne pogaduszki, będę się przenosił myślą do nich, do tak dalekiej odległością a tak bliskiej sercu Warszawy...

JERZY POMIAN.

W PIĄTKI: — Radio Polskie "Świt" — o godz. 20,30.
WE ŚRODY: — Audycje Informacyjne Polsko-Brazylijskie o godz. 20,30.

The Vistula Press Ltd.
Przy współpracy z największym polskim domem wysyłkowym na wychodźstwie "TAZAB". Paczki do Polski i za linię Curzona. — Zamówienia przyjmuje Casimiro Rudnicki C. Postal 155, Curitiba — Paraná.
PACZKI ŻYWNOŚCIOWE, LEKARSTWA, BIELIZNA, BUTY, MASZYNY DO SZYCIA SINGER i t. d.
BIELIZNA DAMSKA: Majteczki i koszula (osobno). Eleganckie i ciepłe. Wełna i jedwab. Białe lub różowe. Dwa komplety. Przesyłka polecona Cr$ 384,00. LETNIE DWA KOMPLETY "celanese" w kolorach, białym, różowym lub niebieskim Cr$ 384,00. DWA KOMPLETY LUKSUSOWE Cr$ 600,00.
Swetry damskie, gatunek wełny wyborowy, długie rękawy, ściśle tkane, marki "Tazab of London". Odcienie: czarne, granatowe, brązowe, popielate, ciemno zielone, wiśniowe: Wymiar średni Cr$ 384,00, wymiar duży Cr$ 468,00.
Ceny jednakowe zarówno dla członków Klubu Książkiej Polskiej jak i innych osób. Przeliczanie cen podanych w katalogach Tazabu, jeden szyling równa się 12 kruzejrom. Dla organizacji polskich i polono-brazylijskich przy większych zamówieniach, mających na celu pomoc dla Kraju, specjalne ulgi.

* * *

MAM DO SPRZEDANIA W ADMINISTRACJI "LUDU"

Dzieła Sienkiewicza w wydaniu jerozolimskim. — Trylogia 13 tomów Cr$ 575,00. — Quo Vadis 2 tomy Cr$ 250,00. — W Pustyni i Puszczy Cr$ 150,00.

Cena wraz z przesyłką pocztową.

DESPACHAMOS
CAFÉ SANTOS
FAZENDAS INGLESAS
REMÉDIOS DA SUIÇA
DINHEIRO E PACOTES
Importação — Exportação MARYAN VUKOSAV LTDA.
PRAÇA DA SÉ, 399, S/ 308-310 — TEL.: 36-8530
Para todos os países ÁRABES (Síria, Líbano, etc.), Rússia, Polônia, Rumânia, Hungria, Iugoslávia, Alemanha (West & DDR), Espanha, Portugal, França, Inglaterra, USA.
Despachamos pacotes c/roupa usada até 10 kg.
MÓWI SIĘ PO POLSKU

'LUD' Diretor: Pe. Domingos Wiśniewski, CM
Proprietário: Dr. Antônio Firakowski
Alameda Cabral Nr. 846, — Tel.: 1493
Prosimy zawsze adresować: REDAÇÃO "LUD"
CAIXA POSTAL: 155 — CURITIBA — PARANÁ

OFIARY NA REEMIGRANTÓW

Pan Leopold Langner z Catanduva Cr$ 200,00 **N. N.** Cr$ 100,00. **Pan Władysław Bieniek** z Londrina Cr$ .... 1.000,00. **Agua Branca** (składka) Cr$ 500,00.

NA ODBUDOWĘ KOŚCIOŁÓW W WARSZAWIE

Pan Wacław Moszyński z Belo Horizonte Cr$ 170,00. **Pan Filip Herek** z Warty Cr$ 150,00. **Pan Piotr Herek** z Warty Cr$ 200,00. **Ks. Zygmunt Piotrowski** z Irati Cr$ 375,00. **Pan Prof. Marian Chociaj** z Palmira Cr$ 200,00.

NA SEMINARIUM SW. WINCENTEGO

N. N. z Kurytyby Cr$ 50,00. **Składka** w Agua Branca Cr$ 310,00. **Dr. Helena Lesińska** z Pôrto Alegre Cr$ .... 500,00. **Pan Piotr Stawny** Cr$ 100,00.

NA FUNDUSZ LUDU

Pani Anna Wielewicka z Arapongas Cr$ 50,00. **Pan Eugeniusz Żaleski** z Campo Mourão Cr$ 50,00. **Pani Dr. Helena Lesińska** z Pôrto Alegre Cr$ 500,00.

NA DOM OPIEKI

N. N. z Kurytyby Cr$ 100,00. **Pan Piotr Stawny** z Agua Branca Cr$ 100,00. i z Warty PP.: **Edward Cybulski** Cr$ 50,00. **Józef Wasicki** Cr$ 100,00, **Filip Herek** 310,00, **Walery Herek** Cr$ 200,00, **Antoni Cherłowski** Cr$ 200,00, **Piotr Nalepa** Cr$ 50,00, **Łukasz Szydłowski** Cr$ 50,00, **Józef Bocoń** Cr$ 50,00, **Michał Bełcik** Cr$ 100,00, **Franciszek Michałak** Cr$ 50,00, **Paweł Boszczowski** Cr$ 100,00 i **Piotr Herek** Cr$ 200,00.

NA PODRÓŻ KSIĘŻY MISJONARZY Z POLSKI

Składka w Agua Branca Cr$ 565,00. **Pan Jan Staniszewski** Cr$ 200,00. **P. Tadeusz Zakrzewski** Cr$ 100,00.

Szanownym Ofiarodawcom — Bóg Zapłać!

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI

Administracja "LUDU" potwierdza odbiór pieniędzy od Panów: Inż. Piotra Krynickiego (**Ascesita**), Józefy Kubiak (**Alegrete**), Ignacego Tartasa (**Barão de Cotegipe**), Lidii Kubaskiej (**Rio Grande**), Stanisława Jakubowskiego (**Três Arroios**), Stanisława Jarosza (**Serra do Mirador**), Anny Osmaly (**Goiânia**), Ks. Jana Pitonia (**Pôrto Alegre**), Ks. Jana Hadzińskiego (**Araçatuba**), Czesława Las (**São Paulo**), Eugeniusza Zaleskiego (**Campo Mourão**), Anny Wielewickiej (**Arapongas**), B. T. Czarlińskiego (**São Paulo**), Janiny Warchałowskiej (**Vila Velha**), Ks. Jana Gwalberta Pogrzeby (**Rio Azul**), Józefa Lewandowskiego (**Palmira**), Tadeusza Zająca (**Gonçalves Junior**), Edwarda Slis (**Rio de Janeiro**).

DR. MARIAN SEYDA

Bezskuteczne Pogróżki Niemców – Komunistów

WOBEC POLSKI

NIEMCY - NARODOWCY SZUKAJĄ POPARCIA

Prasa niemiecka, coraz bardziej zniecierpliwiona nieustępliwością rządu sowieckiego w sprawie zjednoczenia Niemiec (od ich zachodniej granicę po Odrę i Nisę Łużycką) zaczyna skwapliwie śledzić, czy oprócz poparcia, jakim się zachodnia Niemiecka Republika Związkowa w tej kwestii cieszy na Zachodzie, nie mogłaby sukursu doznać i na Wschodzie, za żelazną kurtyną. W tym poszukiwaniu uwaga Niemców skierowuje się ku Polsce i jej trudnościom położenia między Związkiem Sowieckim a wschodnią, komunistyczną Niemiecką Republiką Demokratyczną, zupełnie opanowaną przez Moskwę z jej 22 dywizjami, posłuszną jej ślepo, nie wyłączając bynajmniej jej stalinowców.

POGRÓŻKI NIEMCÓW KOMUNISTYCZNYCH W SPRAWIE NASZYCH ZIEM ODZYSKANYCH

Reżim komunistyczny we wschodnim Berlinie (Pankowie) odnosi się wyraźnie nieprzyjaźnie do rządu warszawskiego, choć razem z nim należy do wspólnego bloku komunistycznego, związanego pod egidą sowiecką tak zwanym Paktem Warszawskim. Przywódcy reżimu skarżyli się świeżo na konferencji funkcjonariuszów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, że Warszawa zalega wobec niej w takim stopniu z dostawami węgla i koksu, że szereg w niej przedsiębiorstw przemysłowych musiało przeprowadzić duże ograniczenia wytwórczości, pozbawiając część robotników pracy.

Czołowa postać reżimu komunistycznego Ulbricht oświadczył w tym związku niedwuznacznie, że sytuacja byłaby pod tym względem inna, gdyby Niemcy — Komuniści "siedzieli za Odrą i Nisą". Nie ograniczył się nawet do tego, lecz dodał pogróżkę pod adresem rządu warszawskiego, że jego, Ulbrichta, pogląd jest w tej mierze "podzielany przez przyjaciół Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Moskwie". Była to prawdopodobnie aluzja do analogicznej groźby wobec Gomułki, Chruszczowa w krytycznych dniach październikowych.

REPLIKA POLSKA

Pogróżka, że Polska znajdzie się, "jeżeli nie zmięknie", w obcęgach sąsiadów wschodniego i zachodniego, nie przestraszyła Polski, która ma dosyć jednostronnego oddawania węgla i koksu po skandalicznie niskich cenach i chce część swojej produkcji sprzedać innym krajom na innych warunkach.

Na pogróżkę Ulbrichta w sprawie naszych Ziem Odzyskanych zareagowała prasa polska. Między innymi odpowiedział przyjaznym dla zachodnich Niemiec oświadczeniem się za zjednoczenie Niemiec po Odrę i Nisę Łużycką wychodzący w Katowicach organ, służący omawianiu zagadnień ideowych i programowych, "Przemiany", w artykule Szafara, tamtejszego stałego komentatora radiowego.

"Przemiany" wychodzą z założenia, że naród niemiecki nie pogodzi się na wieki z obecnym podziałem okupacyjnym, który przeto będzie stałym niebezpieczeństwem dla pokoju w Europie środkowej. Dokonane w sposób pokojowy i na demokratycznej podstawie zjednoczenie Niemiec będzie zdaniem "Przemian" stokroć lepszym zagwarantowaniem pokoju i także bezpieczeństwa Polski od dalszego wzmacniania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Rozszerzenie komunistycznego systemu Niemieckiej Republiki Demokratycznej na całe Niemcy może istnieć tylko w utopijnej wyobraźni niektórych ideologów. Trzeba — czytamy dalej — stawić sobie zupełnie obiektywne pytanie, czy rzeczywiście tylko system socjalistyczny (czytaj: komunistyczny), zabezpieczy pokojowy i demokratyczny rozwój zjednoczonych Niemiec. "Przemiany" są tego zdania, że wystarczyłoby, żeby Niemcy zjednoczone pozostały poza blokami militarystycznymi, posiadając prawo stworzenia własnego systemu polityki zagranicznej.

STĄD WNIOSEK NASZ

Dla nas w rozumowaniu "Przemian" jest najbardziej charakterystyczne to, że kwestionują one otwarcie poszerzenie wschodnio - niemieckiego systemu socjalistyczno-komunistycznego na całe Niemcy jako jedyną ,niezbędną, skuteczną gwarancję pokojowego i demokratycznego rozwoju Niemiec Zjednoczonych. Czy nie wypływa stąd prosty wniosek, że i w Polsce system socjalistyczno-komunistyczny nie jest jedyną rzekomo niezbędną i skuteczną drogą do demokratycznego rozwoju narodu polskiego? Mamy oczywiście na myśli istotne dobro całego narodu polskiego, a nie ambicje zachłanne "dyktatury proletariatu".

STANOWISKO PRASY ZACHODNIO-NIEMIECKIEJ

Wolna prasa zachodniej Niemieckiej Republiki Związkowej z innej oczywiście przyczyny zwróciła bardzo wielką uwagę na wystąpienie "Przemian". Nie łudzi się ona wprawdzie, że z miesiąca na miesiąc zakwitnie "przyjaźń polsko-niemiecka", ale widzi w wywodach katowickiego organu tendencję do spowodowania polityków zachodnio-niemieckich, by nawiązali rozmowy z kołami polskimi, w których by szukano drogi do rozwiązania zagadnień przyszłości narodów polskiego i niemieckiego, i to drogi wiodącej nie poprzez Moskwę .

CO W GRZE JEST REALNIE

A nam wydaje się, że realnie jest w tej chwili w grze co innego, bardziej bezpośredniego, a mianowicie pokazanie komunistom wschodnio-niemieckim, że Polska ich pogróżkami steroryzować się nie pozwoli do ekonomicznego jej, aż nadto już długotrwałego wyzyskiwania i rujnowania pod protekcją rządu sowieckiego. Stalinistyczny reżim wschodnio-niemiecki jest przez Warszawę tak traktowany, jak na to zasługuje.

Dr. Marian Seyda

POLSCE POTRZEBA LEKARSTW

Tyle naczytaliśmy się w prasie krajowej o niskim stanie zdrowotności w Kraju . Obecnie nadchodzą ciągle wieści o szalonym wprost braku lekarstw. Brakuje ich nie tylko dla lecznictwa domowego ,ale i w samych zakładach leczniczych.

Nr. 16-ty nowego, wydawanego obecnie w Warszawie, tygodnika p. t. "7 DNI" w artykule umieszczonym na str. czwartej ujawnia wprost przerażające dane: Norma pieniężna przydzielona warszawskim szpitalom na koszt dziennego leczenia jednego pacjenta wynosi zaledwie 6 złotych gr. 9, — rzeczywista potrzeba zł. 17 gr. 22 jest więc prawie trzykrotnie większa od przydziału.

Oczywiście, że z tego faktycznego przydziału korzystali, coprawda nie arystokracja komunistyczna, która w zwyczajnych szpitalach się wogóle nie leczy, ale ci, co w mniejszym lub większym stopniu, mieli jej poparcie. Może jednak po październikowej przemianie zmieniło się coś na lepsze.

Inne fakty podane w powyższym artykule dodają ciemnych barw ogólnemu obrazowi. Podaję dosłownie poszczególne dane:

"Do gabinetu dyrektora w szpitalu Nr. 1 przy ul. Kaspryzka na Woli wchodzi właśnie pielęgniarka i przedkłada zapotrzebowanie na cedilanid — lek nasercowy, zapotrzebowanie wystawione przez ordynatora. Choremu trzeba będzie dać jednak jakiś lek zastępczy, cedilanid się już wyczerpał, a zresztą zapas w kwietniu b. r. był bardzo skromny, — sięgał zaledwie 9-ciu ampułek, podczas gdy zapotrzebowanie na ten specyfik sięga kilkuset ampułek miesięcznie."

Dalej: "w kwietniu otrzymał szpital na Woli 7 ampułek cortisonu — leku na przewlekłe zapalenie stawów, a potrzeba było takich flakonów kilkaset".

I tak dalej. Widocznie leczenie w Polsce Ludowej polega przeważnie na przepisywaniu chorym lekarstw. Nowa metoda ,nowy genialny wynalazek naszych bratnich radzieckich uczonych, — leczenie chorych nie lekarstwami lecz receptą.

Zostawmy jednak na boku ten sowiecki wynalazek i przejdźmy do apelu, umieszczonego na końcu omawianego artykułu. Oto on w dosłownym brzmieniu:

"Więc jeszcze raz wracamy do podjętej w jednym z poprzednich artykułów myśli, by poszczególne skupiska polskie za granicą podjęły się opieki (ograniczonej n.p. do zaopatrzenia w leki) nad poszczególnymi szpitalami w Kraju. Chyba Polonia zagraniczna odpowie na ten projekt pozytywnie".

Cóż my na to, tutejsza Polonia brazylijska oraz nasza polityczna emigracja. Zwracam się specjalnie do tej ostatniej, ponieważ sam do niej należę.

Jeżeli zamiast kłócić i zwalczać się wzajemnie zajmiemy się szczerze powyższą sprawą, to będziemy mieli prawo powiedzieć, że nasza droga, że ta którą obecnie idziemy, prowadzi nas do Kraju.

(Z audycji Radia "ŚWIT")

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

★ **ITALIA.** — Prezydent Giovani Gronchi zlecił sekretarzowi Partii Chrześcijańsko-demokratycznej nazwiskiem Amintos Fanfani utworzenie nowego rządu.

Odbyły się w Italii wybory lokalne (municypalne i td.), w których wielkie straty ponieśli komuniści — zyskała zaś chrześcijańska demokracja i umiarkowane partie socjalistyczne pod kierunkiem Nenni'ego i Saragat'a.

★ **CZWARTA PRÓBA ATOMOWA.** — Na pustyni Yucca Flatts w stanie Nevada odbyła się czwarta próba atomowa. Bomba wybuchła na wysokości 150 metrów nad ziemią. Była umieszczona w gondoli przyczepionej do balonu, przytrzymywanego na lince. Siła wybuchu o połowę mniejsza niż siła bomby nad Hiroszimą w Japonii (sierpień 1945 roku).

★ **HANDEL Z CHINAMI.** — Niemcy Zachodnie oraz Holandia i Norwegia poszły w ślad za Anglią i rozszerzyły swój handel z czerwonymi Chinami. Italia ma zrobić to samo .

Handel z Chinami kusi wiele krajów. Około 30 lat temu wyszła książka o Chinach zatytułowana **Czterysta Milionów Odbiorców.** Teraz ludność Chin wynosi o 100 milionów więcej. Tylu "fregezów" i nie handlować?

Całe nieszczęście, że to gromada fregezów zgoła niebezpiecznych. Sprzedaj im żelaza, a zrobią z nich armaty. I tak dalej i dalej.

★ **TRZECIA BOMBA WODOROWA.** — Anglicy dokonali trzeciej i ostatniej próby z bombą wodorową. Nie podano tym razem żadnych szczegółów o sile wybuchu tej bomby. Rząd angielski wyraził swe uznanie dla wszystkich uczonych i techników, którzy tę próbę przeprowadzili, a przede wszystkim dla wynalazców.

★ **PREMIER JAPOŃSKI** San Kiszi wyjechał do Ameryki na dłuższe rozmowy z rządem amerykańskim. Będzie chciał wiele wytargować (sprawa Okinawy i td.). Zapewnia on, że nie stoi po stronie komunizmu.

★ **POŻAR W POBLIŻU SKŁADU** amunicji i dynamitu wybuchł w lesie koło Limburga (Niemcy). Żołnierze i strażnicy zrobili nadzwyczajne wysiłki i nie dopuścili ognia w pobliżu składu. Uratowali Limburg od straszliwych skutków eksplozji.

★ **BURZE I GRADY** - Straszliwe wichry oraz deszcze z gradem nawiedziły Francję i południowe Niemcy. Straty wielkie .Podobne burze spowodowały śmierć 15 ludzi w Italii.

★ **ARCYBISKUP MAKARIOS** oskarżył Anglików o stosowanie tortur wobec aresztowanych Greków na Cyprze. Władze zapowiedziały śledztwo.

★ **HANDEL AUSTRALIJSKO-JAPOŃSKI** stale wzrasta. Po ostatnich rozmowach pomiędzy przedstawicielami Japonii i Australii uzgodniono wiele rzeczy, m. in. Australia zgodziła się na zniżkę cła na towary Japońskie. Ułatwi to Japonii wywóz wielu towarów do Australii. Australia sprzedaje Japonii tysiące ton wełny.

★ **SAMOBÓJSTWO UCZONEGO.** — Rząd amerykański — ściśle mówiąc komisja senacka — prowadzi dochodzenia w sprawie roboty komunistycznej, czyli antyamerykańskiej w kraju. Ostatnio wezwanie otrzymał profesor William Scherman. Tak się tym przejął — że popełnił samobójstwo przez zażycie trucizny.

Badania te są potrzebne, bo właśnie przez takich uczonych komunistów amerykańskich i angielskich poszło już do Rosji wiele tajemnic naukowych, m. in. tajemnica bomb atomowych i wodorowych. Pierwsze tajemnice zdradził Goldberg i Fuchs, drugie — Pontecorvo.

★ **WĘGRY WYDALAJĄ URZĘDNIKA** ambasady amerykańskiej, oskarżywszy go wprzód o szpiegostwo. W ten sposób chcę zredukować liczbę urzędników ambasady amerykańskiej, skoro rząd amerykański sam tego nie chce zrobić na żądanie Kadara.

★ **TUNIS I FRANCJA** — są nadal w nieporozumieniu. Tunis domaga się wycofania wojsk francuskich z Tunisu (któremu Francja przyznała niepodległość!), opowiada się po stronie Alegru i domaga się pomocy od ONZ na wyżywienie uciekinierów algierskich, kryjących się w Tunisie.

★ **NIEZMORDOWANY PODRÓŻNIK.** — Nehru — odwiedził Danię, a obecnie wybiera się do Norwegii, Finlandii i do Szwecji. Powiada, że chce "zbliżyć do siebie poróżnionych". Nehru chce być przyjacielem wszystkich. To się jednak nigdy nie udaje. Komunizmu z chrześcijaństwem, niewoli z wolnością — nie pogodzisz!

★ **O. N. Z. A WĘGRY.** — Organizacja Narodów Zjednoczonych potępiła już raz postępowanie Sowietów na Węgrzech. Obecnie planowane jest zebranie wszystkich delegatów O. N. Z. celem przedyskutowania raportu Komisji Śledczej, która przesłuchała świadków i stwierdziła, że Rosja nie miała prawa do interwencji na Węgrzech.

Swego czasu, pisząc o tej komisji stwierdziliśmy, że z tej roboty wiele nie będzie. Węgrom nie trzeba papierowych uchwał, tylko realnej pomocy. Trzeba jej było wtedy, kiedy Rosja miażdżyła powstańców tysiącami czołgów. Ale może i te Komisje Śledcze będą miały jakie znaczenie: takie, jak chusteczka na otarcie łez. Bólu to nie usunie — ale zawsze, otarcie łez to też dobry uczynek, chociaż śmiesznie mały. Zwłaszcza gdy te łzy ociera — "Organizacja Światowa", czyli O. N. Z.!

Nawet o ten malutki dobry uczynek gniewa się Rosja okropnie i całą parą krzyczy na świat: Raport Komisji Śledczej to jedno wielkie kłamstwo kapitalistyczno-imperialistyczne!

★ **KOREA!** — Od mniej więcej pięciu lat obowiązuje tam zawieszenie broni. Warunkiem tego zawieszenia było wstrzymanie się obu stron od gromadzenia broni, samolotów i budowy lotnisk. Ponieważ komuniści z Północnej Korei nie dotrzymali tych warunków, więc rząd Południowej Korei i O. N. Z. postanowiły wezwać komunistów na narady do Panmujong. Ma tam być zadecydowana sprawa: czy umowa sprzed pięciu lat obowiązuje? O. N. Z. stawia sprawę jasno: albo — albo!

Grozi to wznowieniem walk w Korei.

★ **NOWE PRAWO KARNE W ROSJI?** — Rząd sowiecki zapowiedział, że wkrótce zostanie wprowadzone w życie nowe prawo karne, jednolite dla wszystkich republik sowieckich, wchodzących w skład Związku Sowieckiego. Ma to być prawo zbliżone do praw obowiązujących w krajach zachodnich, ma być ograniczona władza policji i sędziów śledczych a podsądny ma mieć prawo do całkowitej obrony.

Prawo może być, ale czy się władze będą do niego stosować?

★ **NOWE ODKRYCIE W EGIPCIE.** — Badacze starożytności natrafili na ślad zasypanej piaskiem piramidy (czyli ogromnego grobowca, w którym chowano królów). Ma to być piramida starsza niż wszystkie inne. Była zbudowana conajmniej 5 tysięcy lat przed Chrystusem!

★ **WALKI W ALGERZE** trwają. Udał się teraz do Algeru francuski minister obrony z generałami. Mają oni zreorganizować wojsko francuskie, które mimo iż liczy pół miliona ludzi z pełnym uzbrojeniem — nie może sobie dać rady z powstańcami.

★ **FLOTA ROSYJSKA** na Morzu Śródziemnym. Już krąży po Morzu Śródziemnym sporo rosyjskich łodzi podwodnych. Kilka nowych łodzi podwodnych zajechało tam przed kilku dniami. A teraz dołączają się do nich — okręty wojenne, krążowniki i kontrtorpedowe. Rosja wzmacnia swe siły, by mieć większy wpływ na politykę Bliskiego Wschodu.

A państwa zachodnie patrzą na to — obojętnie. Pozwalają się przeciwnikowi zbronić i gotować do wojny.

★ **POWODZIE W ITALII.** — Wiele wsi nad wielką rzeką Pad w północnej Italii znalazło się pod wodą. Wojsko poszło już na ratunek ludzi których woda odcięła od świata. Wielkie straty zadała powódź gospodarstwom, unosząc nawet bydło.

★ **BEZCZELNOŚĆ KADARA.** — Niezadowoleni są Rosjanie i Węgrzy (komuniści) z gotującej się rozprawy w O. N. Z. nad raportem Komisji Śledczej w sprawie walk na Węgrzech. Senator amerykański Knowland domaga się, by O. N. Z. nie tylko gadała o tej sprawie, ale aby wyciągała konsekwencje.

Najbezczelniej wypowiedział się kat swego narodu — Janos Kadar. Zapytuje on, czemu to O. N. Z. nie przysłała na Węgry swego przedstawiciela, żeby w czasie tych walk osobiście stwierdzić jak było, a nie wierzyć teraz jakimś fałszywym świadkom?

Na szczęście owe wypadki rozgrywały się niezbyt dawno — w październiku i w listopadzie ubiegłego roku. I świat ma pamięć — żeby takie niedawne sprawy zapamiętać. O. N. Z. na wszystkie sposoby chciała wysłać delegatów, sam Dag Hammarskjoeld się tam wybierał, był już nad granicą Węgier, ale go nie wpuścili.

I teraz Kadar pyta: czemu Dag nie przyjechał? Bezczelność!

★ **ARESZTOWANO BADACZA PIRAMIDY!** — Podana powyżej wiadomość o odkryciu jeszcze jednej, bardzo starej piramidy egipskiej zaczyna mieć smutny obrót. Oto na lotnisku w Kairo władze egipskie aresztowały profesora amerykańskiego, badacza starożytności (czyli archeologa). Podobno znaleziono u niego we walizce kilka rzeczy zabranych z kryjówek znalezionych w tej piramidzie!

★ **KOREA.** — Powyżej jest wiadomość, że na Korei znowu "gorąco". Przedstawiciel wojskowy O. N. Z. oświadczył generałowi komunistycznemu otwarcie: skoro wy się zbroicie, więc i my będziemy! Sprowadzamy bomby atomowe i samoloty odrzutowe. Tak jak wy — tylko otwarcie i jawnie, a nie pokryjomu!

★ **KRÓL JORDANII W BAGDADZIE.** — Bagdad jest stolicą królestwa Irak. Królestwo to należy do Paktu Bagdadzkiego, który jest obronną organizacją antykomunistyczną .Jordania poróżniona na dobre z Egiptem i z Syrią (gdzie komuniści mają swe wpływy) szuka oparcia zarówno u króla Arabii Saudyckiej (Ibn Sauda) jak i u innych państw arabskich, które nie chcą iść pod wpływy komunistyczne. I tym się zapewne tłumaczy podróż króla Husseina do Bagdadu.

W Jordanii panuje spokój, ale wśród miejscowej ludności arabskiej jest wielu wichrzycieli.

★ **FRANCUZI JADĄ DO PEKINU.** — Są to delegaci starający się o nawiązanie stosunków handlowych z Mao Dze-tungiem. Przed nimi był już w Chinach były premier francuski Edgar Faure.

PECTORAL INFANTIL
EX-MINERVA
Empregado com real successo nas TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SE JAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

SŁOWO BOŻE - WIADOMOŚCI RELIGIJNE

TRZECIA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Ewangelia św. zapisana u św. Łukasza w rozdziale 15

Onego czasu: przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. A faryzeusze i doktorowie szemrali mówiąc: iż ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Czy, który z was, mając sto owiec, jeśli jedną z nich straci, nie zostawi dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a nie idzie za tą, która zginęła, aż ją odnajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie ją na ramiona swe z radością, a wróciwszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, że znalazłem owcę moją, która była zginęła. Powiadam, wam, że tak będzie w niebie radość nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo czy niewiasta, która ma dziesięć drachm, jeśli drachmę jedną straci, nie zapala świecy i nie wymiata domu i nie szuka z pilnością, aż ją odnajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą byłam straciła. Tak, mówię wam, radość będzie przed Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

— † —

NIE KRADNIJ
(Katechizm)

On przegrał w karty! Tamten przegrał zakład i stracił gruby grosz! A tamten przegrał na loterii!

Te i tym podobne słowa słyszymy dość często. Czy wolno grać w karty? Czy wolno wygrywać?

Jeżeli chodzi o takie gry jak karty, to sprawa dosyć trudna do wyjaśnienia. Zależy kto gra i z kim gra i o jaką sumę pieniędzy. Człowiek bogaty, nie mający obowiązków wobec rodziny nie skrzywdzi nikogo prócz siebie, jeżeli przegra kilkaset kruzejrów. Tak samo, jakby je wydał na cokolwiek innego. Ale jeżeli ojciec rodziny, mający obowiązki wobec żony i dzieci przegra w karty cały majątek lub cały zarobek miesięczny — to już inna sprawa. Co innego zagrać w karty od czasu do czasu, dla rozrywki koleżeńskiej — a co innego chodzić do lokali gry i tam z prawdziwymi szulerami przegrywać lub wygrywać nieuczciwie raz za razem. Co innego grać o stawkę, na której nikt z graczy wiele nie straci, a co innego nawet wśród kolegów i przyjaciół grać bez rozumu o stawkę zbyt wysoką na ich kieszeń.

Innymi słowy: grać mało, o małe stawki i raczej dla rozrywki niż dla wygranej, niż z chciwości.

I — grać uczciwie. Nie oszukiwać, nie podpatrywać, nie znaczyć kart. Nieuczciwa wygrana — to prosta kradzież i to kradzież połączona z kłamstwem i z obłudą. To zwyczajne złodziejstwo.

Gra w karty i wogóle wszystkie podobne interesy pociągają za sobą jedno wielkie niebezpieczeństwo: nałóg, żyłkę do hazardu. Na takim hazardzie ludzie potracili wielkie majątki, miliony. Wielu graczy straciwszy wszystko popełniło samobójstwo. Wielu doprowadziło do rujny swój majątek i rodzinę. A prawie wszyscy nałogowi gracze — to ludzie nieuczciwi, chciwi na cudze, niezdolni do uczciwej pracy na chleb. Nie chcąc pracować i zarabiać uczciwie, a chcąc żyć — uciekają się zwolna do coraz większych oszustw i krętactw. Najlepiej w takie towarzystwo nie wchodzić.

Bilety na loterii — wolno kupować i wolno brać wygraną. Każdy kupujący taki bilet przyjmuje na siebie ryzyko — przegra, to i przegra, tyle co by dał te pieniądze drugim. Ale i tu — trzeba rozumu i sumienia. Są ludzie — w krajach gdzie loteria jest dozwolona — kupujący bilet za biletem i przegrywający raz za razem. Co na to powie rodzina? Na kogo będzie narzekał taki nałogowy loteryjnik?

Dwóch ludzi zakłada się, kto ma rację. Czy wolno wziąć pieniądze, jeżeli się ma rację? Wolno — ale pod warunkiem, żeśmy się zakładali o taką rzecz, której nie wiem z całą pewnością ani ja ani ty. Obaj wtedy ryzykujemy równo. Tak można się założyć, kto wygra wojnę, kto przyjedzie pierwszy, ale nie można się zakładać, jeżeli jeden wie napewno, jak się jakaś sprawa przedstawia. Byłoby to prostym wykorzystywaniem drugiego. Podobno i w tym wypadku wolno się założyć i wziąć wygraną — ale pod warunkiem, że się tego drugiego ostrzeże: chcesz się zakładać, to się zakładaj — ale wiedz, że ja mam wiadomość pewną na sto procent! Tylko że w takim wypadku zakładanie się traci wszelki sens, przestaje być zabawne i rozsądne.

Wolno więc grać w karty — byle rzadko, uczciwie i nie z chciwości. Wolno kupować bilety loteryjne, byle w miarę. Wolno się zakładać i przyjąć wygraną, byle uczciwie. O uczciwie wygrane pieniądze wolno się upomnieć — ale tylko człowiek chciwy i niezbyt koleżeński będzie taką sprawę oddawał do sądu, zwłaszcza jeżeli ten, kto przegrał znajduje się z jakichś powodów w biedzie. Wygrana wygraną — ale uczciwość bliźniego też obowiązuje.

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI
ADWOKAT
MÓWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria, prol. **São José dos Pinhais**

SŁUCHAJCIE POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH: ERECHIM W KAŻDĄ NIEDZIELĘ. PORTO ALEGRE
w poniedziałki i w piątki o godz. 7-ej wieczorem

Ks. Prymas odwiedza sanktuaria Maryjne

Poza licznymi wizytami urzędowymi, które Ks. Prymas składa i które przyjmuje, odwiedza on również często kościoły a zwłaszcza sanktuaria maryjne.

W pierwszych dniach czerwca odwiedził wraz z Ks. Biskupem Baraniakiem słynne od kilku lat miejsca pielgrzymkowe "Matki Boskiej Płaczącej" w miasteczku Siracusa na Sycylii.

W czasie przyjęcia w domu Ojców Salezjanów w sąsiedniej Messynie — jak donosi specjalny korespondent New York Times'a — Kardynał podał do wiadomości, że nowym arcybiskupem poznańskim mianowany został Ks. Biskup Antoni Baraniak, Salezjanin dotychczasowy sufragan gnieźnieński, więziony przez trzy lata przed listopadem ubiegłego roku.

Po drodze na Sycylię Ks. Kardynał zatrzymał się w Bari, gdzie biskupi całej prowincji Apulia, lokalne władze cywilne i duże tłumy ludności zgotowały mu serdeczne przyjęcia. Ks. Kardynał odwiedził również polski cmentarz wojenny, znajdujący się w Casamassima koło Bari.

Przed wyjazdem na południe Ks. Kardynał wziął udział w uroczystym nabożeństwie w kościele Santa Maria sopra Minerva (Kościół Matki Boskiej zbudowany na fundamentach dawnej świątyni Minerwy) urządzonym przez Ojców Dominikanów z okazji **700-lecia śmierci św. Jacka Odrowąża**, słynnego Dominikanina i misjonarza XIII-go wieku.

Uprzednio Ks. Prymas odwiedził sanktuarium maryjne Divino Amore w pobliżu Rzymu, by pomodlić się przed cudami słynącym obrazem Marii, Matki Bożej Miłości; był również w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w letniej rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo.

Ks. Prymas udał się w powrotną drogę do Warszawy dnia 17-go czerwca. Wiadomo, że dnia 22 czerwca ma udzielić święceń kapłańskich 24 klerykom z Seminarium Duchownego Stowarzyszenia Katolickiego Apostolstwa (księży Pallotynów) w Ołtarzewie koło Warszawy. (IC).

Farmacia e Drogaria Stellfeld

Matriz: PRAÇA TIRADENTES 530, Filie: RUA RIACHUELO, 138 i FARMASTEL, Travessa Oliveira Belo, 71

Są to apteki prowadzone przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego, które sprzedawają najtaniej w Kurytybie i godne zaufania.

W Matriz udziela porad **DR. GABRIEL NOWICKI** od 11-ej do 13-ej. Choroby wewnętrzne (Specjalność narząd moczowy).

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

Polonia Amerykańska pomoże Polakom

Prezes Rady Polonii F. X. Świetlik wydał specjalny komunikat dotyczący akcji pomocy Polonii Amerykańskiej dla Polski. Według tego komunikatu **p. Adela Łagodzińska**, sekretarka generalna Rady, która w tych dniach powróciła z Warszawy uzgodniła zasadnicze formy tej akcji z odnośnymi czynnikami rządowymi w Kraju.

Rząd warszawski wyraził zgodę na prowadzenie w Polsce bezpośredniej akcji pomocy i w tym celu zezwolił na utworzenie w Warszawie Delegatury Rady, składającej się z dwóch osób.

Działalność Rady będzie zależała od funduszów jakie Rada Polonii zdoła zebrać na ten cel. W każdym razie kierunki tej akcji mają być następujące:

1) Zaopatrzenie w narzędzia pracy i w nowoczesne maszyny dla założenia względnie ulepszenia warsztatów rzemieślniczych. 2) Dostarczenia narzędzi i maszyn rolniczych oraz inwentarza żywego dla rolników. 3) Doposażenie zakładów pomocy społecznej t. j. domów opieki, domów emerytów, dla nieuleczalnie chorych, szpitali w zakresie uposażenia pościelowego, lekarskiego itd. 4) Doposażenie zakładów szkolenia inwalidów w zakresie różnych rzemiosł. 5) Dostarczanie nowoczesnych protez dla inwalidów i pomoc dla niewidomych ofiar wojny.

W pierwszym rzędzie akcja będzie dotyczyła Polaków, powracających do Kraju i osiedlających się na Ziemiach Zachodnich.

Należy zwrócić uwagę na to, że komunikt Rady Polonii pomija zupełnie sprawę ewentualnej pomocy konsumpcyjnej — odzieży i żywności. Ta forma pomocy widocznie nie ma być zawarta w ramach działalności Rady w Polsce.

Nie ulega kwestii, że pomoc we formie trwałych inwestycji jest dużo lepsza i na dalszą metę skuteczniejsza od pomocy konsumpcyjnej we formie odzieży i żywności. Z drugiej jednak strony jest równie oczywiste, że zakres i forma pomocy musi być dostosowana zarówno do potrzeb odbiorców jak i do możliwości ofiarodawców. Otóż wiadomo, że możliwości Rady Polonii w dziedzinie dostarczania maszyn i urządzeń technicznych, za które trzeba płacić gotówką są jak dotychczas skromne, a jaka będzie ofiarność Polonii na ten cel jeszcze nie wiadomo.

Forma pomocy konsumpcyjnej — zupełnie pominięta w umowie p. Adeli Łagodzińskiej z czynnikami rządowymi w Warszawie — byłaby jednak łatwiejszą do wykonania ,ze względu na znacznie niższe koszta i możliwości uzyskania pomocy z rządowych zapasów nadprodukcji rolniczej. (IC).

Rozlatuje się Stalinowski "PAX"

Odczyt Bolesława Piaseckiego, przywódcy "postępowych" socjalizujących katolików wygłoszony na plenarnym zebraniu Stowarzyszenia Pax i wzywający do wzmożenia socjalizmu w Polsce i zaciśnięcia więzów z Rosją Sowiecką wywołał nie tylko gwałtowne ataki w prawie całej prasie polskiej, ale również jak to przewidywaliśmy wewnętrzny ferment w samym Stowarzyszeniu Pax. Nawet tygodnik "7 DNI'" — rozsyłany emigrantom — zamieścił w jednym z ostatnich numerów — potępienie Piaseckiego.

Kilku czołowych współpracowników Pax'u wystąpiło z tej organizacji i ogłosiło w dzienniku "Życie Warszawy" następujące oświadczenia:

"Korzystając z uprzejmości Redakcji "Życie Warszawy" uważamy za słuszne oświadczyć, że kierując się pobudkami przede wszystkim etycznymi nie możemy pominąć milczeniem ostatnich wypowiedzi Bolesława Piaseckiego. Jest dla nas ostatecznie jasna rozbieżność między naszymi poglądami a linią polityczno-ideologiczną Stowarzyszenia "Pax", która jest nam zdecydowanie obca. W związku z tym nie widzimy możliwości dalszego angażowania się we współpracę z pismami podległymi Stowarzyszeniu "Pax" oraz rezygnujemy z pracy w "Pax". Barbara Eysmontt — b. współpracownik Redakcji "Kierunki", Stefan Czarnecki — b. redaktor Instytutu Wydawniczego "Pax".

"Uważamy za nasz obowiązek podać do wiadomości publicznej, że nie zgadzając się z rolą polityczną obecnego "Pax", zmuszeni jesteśmy opuścić zespół redakcyjny tygodnika "Kierunki". Sławomir Błaut, Janina Kadler".

Prasa polska zapowiada dalsze wystąpienia dotychczasowych współpracowników Pax'u. (IC)

Międzynarodowe Targi
KSIĘGARSKIE W POZNANIU

Dnia 9-go czerwca rozpoczęły się Targi Międzynarodowe Poznańskie. Jedną z atrakcji będą Międzynarodowe Targi Książki w których bierze udział 39 firm zagranicznych i 33 krajowych reprezentujących 700 wydawców, wystawiając ponad 20 tysięcy książek przeważnie z dziedziny naukowej i artystycznej. Wystawcami zagranicznymi są firmy rosyjskie, niemieckie, angielskie, francuskie, szwajcarskie, holenderskie i amerykańskie. Ameryka będzie reprezentowana przez swe przedstawicielstwa europejskie.

Wszystkie wystawione na Targach eksponaty pozostaną w Polsce: zakupi je Polska Akademia Nauk, Dom Książki i Międzynarodowy Klub Książki i Prasy.

Organizatorem Targów Książki jest Państwowa Centrala Handlu Zagranicznego "Ars Polona". Działalność tej firmy była ostatnio ostro krytykowana w prasie polskiej. Mimo to trzeba przyznać, że wykazała ona sporą aktywność. "Ars Polona" wysłała bowiem dotąd ponad milion polskich książek za granicę, sprowadziła książek obcych ponad 800 tysięcy. Przygotowaniem Targów zda ona w tym roku egzamin, organizując na poziomie europejskim jedną z najciekawszych i zbyt mało dotąd spopularyzowanych imprez kulturalnych i handlowych.

Należy dodać, że miesiąc temu odbyła się w Warszawie wystawa angielskiej książki naukowej obejmująca około 2 tysiące najnowszych dzieł, głównie słowniki, encyklopedie, dzieła medyczne oraz książki z zakresu chemii, fizyki i budownictwa okrętowego. Wszystkie wystawione książki zostały zakupione przez Akademię Nauk i rozdzielone do bibliotek. Jak widać z tego zainteresowanie książkami zagranicznymi w Polsce jest bardzo żywe. (IC).

Znikają Odłogi

Jeszcze w ub. roku, mimo corocznych akcji likwidacji odłogów, było ich w samym województwie szczecińskim około 15.000 hektarów, (ponad 37.000 akrów). Obecnie "niema już w woj. szczecińskim większych połaci ziemi, które leżałyby odłogiem". Tylko w pasie przygranicznym spotyka się niezaorane pola, ale to dlatego, że wpływają na to przepisy graniczne. Po ich złagodzeniu i te pola zostaną wzięte pod uprawę.

Chłopi zaorywują obecnie nawet poślednie gleby, "na które dawniej nikt nawet nie spojrzał". W niektórych rejonach woj. szczecińskiego wystąpił teraz głód ziemi. Na wiosnę br. rozdzielono około 3.400 hektarów ziemi, należącej dotąd do państwowych gospodarstw rolnych, a w ciągu najbliższych trzech lat PGR-y chcą jeszcze rozdzielić między prywatnych gospodarzy dalsze 10.000 ha.

Co miesiąc do wojewódzkiego zarządu rolnictwa w Szczecinie napływa około 500 zgłoszeń rolników z woj. centralnych, przeważnie kieleckiego, łódzkiego i warszawskiego, "wyrażających chęć osiedlenia się w Szczecińskim". Dawniej natomiast licznie napływały podania o — zrzeczenie się gospodarstwa. Teraz podania takie prawie nie napływają, zaś nie wszystkie wnioski o nadania gospodarstw mogą być załatwione pozytywnie, gdyż brak jest zabudowań. Dlatego nadmiar ziemi oddaje się w dzierżawę miejscowym chłopom. Wszystkie te zmiany nastąpiły dopiero w tym roku, kiedy reżim zdecydował się zapomnieć o kolektywizacji i nie przeszkadzać rolnikom w ich gospodarce prywatnej. (IC).

ADWOKAT
DR. LUCJAN KASPRZAK
Zna język polski
Biuro przy Praça Ozório, 45 - piętro I, sala 105
(EDIFICIO ANA CRISTINA)
Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

AUDYCJE POLSKIE w każdą niedzielę o godz. 18,45 "Rádio Legendária da Lapa".

Co drugiej niedzieli o godz. 13-ej "Rádio Clube Pontagrossense".

PACZKI DO POLSKI, ROSJI I INNYCH KRAJÓW

zamawiane w Brazylii i wysyłane z Anglii. Towary angielskie najwyższej jakości. Wszystkie paczki ubezpieczone. Wszelkiego rodzaju materiały odzieżowe, bielizna, obuwie, żywność, wszelkie lekarstwa, recepty i inne rzeczy. Ceny niektórych paczek do Polski i innych krajów przez Rosji:

* Nescafé 6 puszek — Cr$ 350. * Pończochy nylonowe najwyższej jakości, 2 pary lotniczo — Cr$ 385. * Chusta babuszka 2 szt. — Cr$ 590. * Czysto wełn. materiał na ubranie (kostium) granat, 300 na 145 cm — Cr$ 1.820. * Czysto wełn. materiał na suknię w różn. kolorach 300 na 135 cm. — Cr$ 805, tak sam grubszy — Cr$ 1.010. * Jedwab na sukienki w różn. kol. 457 na 92 cm. — Cr$ 490. * Włóczka wełniana 454 gramy — Cr$ 400. Półbuciki dla młodzieży, czarne lub brąz. Cr$ 730. * Półbuciki damskie na niskim obcasie, sznurowane, czarne lub brąz. — Cr$ 910. Takie same męskie o podw. podeszwie — Cr$ 940. * Bielizna damska rayon. — wełniana, 2 komplety — Cr$ 480. * Apaszka jedwabna 2 szt. — Cr$ 385. * Pas damski elast. szeroki — Cr$ 280, duży rozmiar — Cr$ 420. ★ PACZKI Z LEKARSTWAMI DO SPRZEDAŻY: Nr. 1 (strept., Rimifon, penicil. oleista, witam. B-12) — Cr$ 1.060. * Nr. 2 (Largactil w amp. i tabl., penicil. w amp. i tabl.) — Cr$ 950. * Streptomicyna: 20 gr. — Cr$ 420, 30 gr. — Cr$ 585. * Penicylina oleista — 100 cc — Cr$ 630. * Witamina B-12 — 100 tab. — Cr$ 365. * Aspiryna Bayera — 250 tabl. — Cr$ 115. * Serpasil — 500 tabl. à 0,1 mg. — Cr$ 420. * Paczka żywnościowa (pieprz, kawa, kakao) — Cr$ 535. * 4 funty najlepszej herbaty angielskiej Liptona — Cr$ 630. * Czekoladki — 6 paczek à 20 szt. — Cr$ 250. * Maszyny ręczne do wyrobu swetrów, pończoch, koców i t. p. zapewniające utrzymanie dla całej rodziny w Polsce, masowo wysyłane obecnie przez Polaków zagranicą do rodzin w kraju; 8 różnych typów od Cr$ 6.300 do Cr$ 16.800. Opisy na żądanie. ★ PACZKI DO ROSJI — odzieżowa standartowa damska — Cr$ 8.300, odzież. standart. męska — Cr$ 11.660. * Żywnościowa stand. — Cr$ 3.040. Także inne paczki. Warunki wysyłki ogłoszone w poprzednich numerach "LUDU".

Podane ceny obejmują również koszta przesyłki i ubezpieczenia. Z zamówieniami zwracać się do Redakcji "LUDU", w Porto Alegre do Ks. Proboszczą JANA PITONIA, Av. Pres. Roosevelt, 920; w Monte Alegre do p. JANUSZA ORCIUCHA, Harmonia, Cx. Postal 106, Monte Alegre, Paraná.

Transakcje handlowe na wystawie
W NOWYM JORKU

Ostatnio podano oficjalny komunikat, że podczas międzynarodowych Targów w Nowym Yorku, w których Polska wzięła po raz pierwszy udział w b. r., delegacja polska zawarła transakcję na dodatkowy eksport polskich towarów do Stanów Zjednoczonych na sumę 272.000 dolarów.

Największe zamówienia otrzymał "Ciech" na drobne chemikalia wartości 117.000 dolarów, "Minex" sprzedał porcelanę i kryształy za 90.0000 dolarów, "Skórimpex" — skóry i galanterię skórzaną za 45.000 dolarów, a "Animex" bierze za 20.000 dolarów.

Komunikat przyznaje, że nie jest to duża suma, niemniej uznaje ją za "niezły wynik", jeżeli się zważy, "że nasze stoisko — po raz pierwszy zorganizowane — było bardzo skromne i miało głównie charakter informacyjny". Koszt urządzenia i prowadzenia tego stoiska wyniósł 5.000 dolarów, podczas gdy np. Czechosłowacja wydała tylko na samą reklamę — aż 100.000 dolarów. (IC).

EGIPT BYŁ POGAŃSKI

Czytelnicy FARAONA dziwią się czasem, że jest tam nieustannie mowa o "kapłanach" i "arcykapłanach". Jacyż to byli kapłani?

Kto zna historię biblijną, ten wie, że w Egipcie przebywali przez kilkaset lat Żydzi, potomkowie patriarchy Abrahama, Izaaka i Jakuba, że się tam rozmnożyli i wzbogacili, choć musieli pracować bardzo ciężko, że ich z tego Egiptu, z tego "domu niewoli" wyprowadził po wielu trudnościach Mojżesz. I że temu właśnie Mojżeszowi dał Bóg znane nam z katechizmu przykazania.

Pierwsze z tych przykazań mówi, że nie wolno nam mieć "bogów cudzych", czyli bożków. Takich właśnie bogów jakich czcili Egipcjanie. Mojżesz przekazał swemu narodowi naukę Boga Prawdziwego, Stworzyciela nieba i ziemi, Boga który jest, a jest jeden, jedyny.

I Mojżesz ustanowił na rozkaz Boży kapłanów i arcykapłana, organizując życie religijne wśród narodu wybranego.

Kiedy więc w książce Prusa, zatytułowanej FARAON jest mowa o kapłanach, to nie o kapłanach chrześcijańskich (bo ów Ramzes i inni ludzie o których mowa w tej książce żyli conajmniej 1200 lat przed narodzeniem Pana Jezusa!) i nie o kapłanach żydowskich, mianowanych przez Mojżesza, tylko o **starodawnych kapłanach pogańskich.**

* * *

Pogaństwo to też jest religia, ale religia — nie mająca nic wspólnego z Bogiem i z Jego Przykazaniami. Dlatego Pan Jezus kazał tych pogan nawracać na wiarę w Boga Prawdziwego. Dlatego Mojżesz i Prorocy dbali o to, by naród żydowski nie popadał w pogaństwo i nie uznawał bożków. Codziennie modlili się Żydzi: "Słuchaj Izraelu — Pan Bóg twój jest jeden! Nie będziesz miał bogów cudzych przed Panem."

Religii pogańskich była liczba niezliczona. Co kraj to religia, co kraj to inny bożek, a właściwie inna gromada bożków. Do dnia dzisiejszego przetrwały niektóre religie pogańskie jak np. hinduizm w Indiach, taoizm w Chinach, szintoizm w Japonii, nie mówiąc już o niezliczonych religiach murzyńskich w Afryce i na wyspach oceanicznych. Resztki Indian też mają swoje religie pogańskie i swoich bożków.

Religie pogańskie mają swoje świątynie i ludzi przeznaczonych do spraw religijnych. Tych ludzi nazywają oni różnie — a my ich nazywamy, grubo niesłusznie — kapłanami. Mają swoich "kapłanów" (a może raczej czarowników) murzyni, hinduści. Boddyści chińscy i japońscy nie mają "kapłanów" — tylko "mnichów". Kapłan jest bowiem pośrednikiem między Bogiem (u pogan między bożkami) a ludem. Mnich buddyjski nie jest żadnym pośrednikiem — jest tylko człowiekiem, który chce żyć pobożniej niż reszta buddystów.

Takich to "kapłanów" miał starodawny, pogański, przed-mojżeszowy i przedchrześcijański Egipt. Obsługiwali oni w miastach świątynie różnych bożków. A było tych bożków, wymyślonych przez ludzi! — setki, jeżeli nie tysiące.

Ci bożkowie, wymyśleni przez ludzi, byli początkowo, na kilka tysięcy lat przed Ramzesem, bożkami poszczególnych miast i "nomesów". Te miasta i nomesy nie były wtedy zjednoczone w jedno państwo — każde było państwem dla siebie. Po zjednoczeniu zrobiła się z tego cała gromada. Każda świątynia poświęcona innemu bożkowi i każda gromada kapłanów innym bożkom służyła.

* * *

Za bożków uważali Egipcjanie słońce i księżyc. (Słońce to wielka kula ognista, księżyc to mała, mniejsza od ziemi, kula złożona z takich samych materiałów jak nasza ziemia. Ale pierwotni ludzie tego nie wiedzieli, myśleli, że to jasne słońce to coś żywego, a więc — bóg. I dalej się mu kłaniać, prosić o dobrodziejstwa ,składać ofiary).

Religie pogańskie nie miały — jako się rzekło — nic wspólnego z Bogiem ani z jego przykazaniami. Były wymysłem ludzkim. Zamiast tego jedynego Boga, który stworzył niebo i ziemię poszli ci niezliczni poganie oddawać cześć słońcu i księżycowi, morzom i wiatrom, ziemi i wszystkiemu co żyje.

I oczywiście że takie religie pogańskie były nieraz bardzo głupie i bardzo okrutne.

Wiemy że Filistyni i inne ludy pogańskie składały ofiary z ludzi. Bożkowi, zwanemu Molochem matki rzucały na ogień swe własne dzieci. Gdy Hiszpanie zdobyli Meksyk — przekonali się, że Inkowie i inne ludy tubylcze miały swych kapłanów, którzy zabijali na ofiarę bożkom po kilkuset ludzi w czasie dorocznych obchodów! Prorocy pomstowali i potępiali podobne praktyki u Żydów, którzy żyjąc w otoczeniu pogan, raz po raz popadali w podobne bezeceństwa.

* * *

Religie pogańskie wyobrażały sobie swych bożków rozmaicie. Tacy na przykład przedchrześcijańscy Grecy i Rzymianie wierzyli, że na czele wielkiej gromady bogów stoi niejaki Jowisz, zwany (u Greków) Zeusem. Według ich pojęć mieszkał on gdzieś wśród gwiazd, chociaż jego właściwym pałacem miał być szczyt góry Olimp w Grecji. Miał on swą żonę — oczywiście tylko w ludzkiej fantazji — na imię jej miało być Junona. Biedna "bogini" — musiała siedzieć w swym pałacu, podczas gdy jej małżonek hulał sobie po całym świecie ze wszystkimi innymi boginkami jak ostatni rozpustnik! I tak samo robili inni bożkowie. Taki np. bożek podziemia zwany u Greków Plutonem porwał boginkę Prozerpinę i trzymał ją jako niby żonę, niby kochankę w swym podziemnym pałacu. . .

Ciemni poganie wierzyli w to wszystko. Mieli swoich "kapłanów" i swoje "kapłanki". Boginka miłości (Afrodyta, zwana u Rzymian Wenus, u innych pogan Izys, a w Egipcie Hator) odbierała nadzwyczajną cześć od wszystkich rozpustników, a przy jej świątyniach — jak takie coś można nazwać świątynią?! — istniały domy rozpusty, w których swych gości przyjmowały — o zgrozo! — "kapłanki" owej bogini! Malowano jej obrazy, nagie i bezwstydne, rzeźbiono dla niej pomniki z marmuru.

Męski bożek miłości, zwany Priapem, miał też swoje "świątynie" i swoje posągi tak wstrętne i bezwstydne, że w muzeach przechowujących starożytne zabytki trzyma się je w osobnych salach i pokazuje się tylko ludziom piszącym książki o pogańskim świecie.

Takie to było pogaństwo: okrutne, rozpustne, bezmyślne, zabobonne. I tacy byli owi pogańscy "kapłani".

* * *

Oświeceni poganie w Grecji i Rzymie albo kpili z takich bożków albo uczyli, jak np. Sokrates, że to wszystko bajka i że światem musi rządzić nie banda bożków, takich jak rozpustny Jowisz, ale zaświatowy, niepojęty jeden Bóg — prawdziwy.

Kapłani w Egipcie byli podobni, choć nieco inni. Przede wszystkim byli znakomicie zorganizowani. Tworzyli osobną klasę społeczną, odseparowani od reszty ludności. Zajmowali się nauką i mieli wiele tajemnic. Były czasy, kiedy faraonowie, czyli królowie egipscy musieli się z nimi liczyć. Oni w swych szkołach przy świątyniach studiowali po swojemu medycynę, rachunki, astronomię, ale nie podawali swych wiadomości nikomu spoza swej klasy, czyli grupy kapłańskiej. Oni też nieraz kierowali polityką całego Egiptu, używając do tego różnych sposobów i sztuczek, jak np. te, jakie opisuje Prus w swojej książce.

Nie mieszajmy więc tego strasznego, zabobonnego pogaństwa i tych kapłanów a właściwie "czarowników" pogańskich z kapłaństwem chrześcijańskim, ustanowionym przez Chrystusa. To niebo i ziemia!

* * *

Prus pisze o tych rzeczach, bo w Egipcie tak było naprawdę. Mówią nam o tym uczone książki i niezliczone zabytki starego Egiptu. Tak samo jak inni historycy piszą o pogaństwie Inków i Azteków oraz Mayów, tajemniczego ludu, który żył w środkowej Ameryce. "Kapłani" tych właśnie Mayów, pod wpływem jakichś zabobonów zabijali na ofiarę bożkom — młode dziewczęta, rzucając je w głębokie przepaście.

Chrystus zaś posłał swoich Apostołów (czyli kapłanów) by na miejsce pogaństwa i pogańskich zwyczajów, okrutnych i niesprawiedliwych zaprowadzić kapłaństwo i religię i moralność chrześcijańską.

* * *

A jaka jest największa różnica pomiędzy chrześcijaństwem a pogaństwem? Nie tylko to, że chrześcijanie wierzą w jednego Boga! Przede wszystkim to, że u pogan religia i ofiary i obrzędy nie mają wiele wspólnego z moralnością. Bożkom oddawali poganie na ofiarę nawet dzieci, ale na codzień nie brali od bożków żadnych przykazań. Rzymianie i Grecy uważali że kradzież i rozpusta nie jest grzechem. Mieli nawet jednego bożka — Merkurego — którego uważali za patrona złodziejstwa! A "patronów" rozpusty było nawet więcej: i Wenus i Priap i Bakchus patron pijaństwa — a nad nimi wszystkimi zwyrodnialec — Jowisz.

Takie to było pogaństwo — we wszystkich krajach, choć w każdym z małymi odmianami: od kraju Azteków i Hindusów — aż po Babilonię, Grecję, Rzym i Egipt. Dużo ofiar, dużo parad i świątyń, całe gromady "kapłanów", ale żadnej prawdziwej moralności. Okrucieństwo, zemsta, rozpusta.

Tymczasem religia chrześcijańska uczy, że najważniejsze nie są ani ofiary ani posty ani żadne inne rzeczy. "Co mam czynić, aby wejść do królestwa niebieskiego" — pyta Jezusa młody człowiek. Odpowiada mu Jezus: CHOWAJ PRZYKAZANIA! Pytają Jezusa inni, jakie jest największe przykazanie — i słyszą odpowiedź: BĘDZIESZ MIŁOWAŁ BOGA — BĘDZIESZ MIŁOWAŁ BLIŹNIEGO. Przykazania, uczciwość, moralność, dobre życie!

Czy pogaństwo nie zostawiło śladów wśród katolików? Niestety tak. Są to wszelkiego rodzaju gusła, zabobony i dziwaczne praktyki, niezgodne ani z nauką Chrystusa ani Kościoła, bajki podawane przez ludzi z pokolenia na pokolenie, resztki pogańskich wierzeń i praktyk. To straszliwe zacofaństwo! To wstyd każdego szczerego katolika.

Tak samo jako resztkę pogaństwa można potraktować postępowanie wielu ludzi, którym się zdaje że na codzień można robić co kto chce, byle na święto i przy okazji wziąć udział w nabożeństwie, w procesji, w paradzie. Tacy ludzie, co się "modlą pod figurą a mają diabła za skórą", to też coś jak dawni poganie.

* * *

Krótko mówiąc — czytając FARAONA pamiętajmy, że jest to historia kraju i narodu pogańskiego, historia stara, wydarzenia sprzed tysięcy lat, conajmniej 1200 lat dawniejsze niż chrześcijaństwo.

myśl o naszej smole roztopionej, co się podoba...

Opowiadanie to znowu poruszyło księcia. Czuł pewną ulgę, że w świątyni nie się w nim wszystkie dawne podejrzenia zamordowano człowieka, lecz i ocknęły do kapłanów.

Że oni łudzą prostaków, o tym wiedział. Pamiętał przecie, będąc w kapłańskiej szkole, procesją świętego wołu Apisa. Lud był pewny, że Apis prowadzi kapłanów; tymczasem każdy uczeń wiedział, że boskie zwierzę idzie tam, gdzie chcą kapłani.

Któż wie zatem, czy kazanie Pentuera nie było ową procesją Apisa, przeznaczoną dla niego? Tak przecie łatwo nasypać na ziemię fasoli czerwonej i różnokolorowej i również nie trudno ustawić żywe obrazy. O ileż wspanialsze widywał on przedstawienia, choćby walkę Seta z Ozirisem ,do której wchodziło kilkaset osób... A czyliż i w tym wypadku nie oszukiwali kapłani? Miała to być walka bogów, tymczasem prowadzili ją poprzebierani ludzie. Ginął w niej Oziris, a tymczasem kapłan udający Ozirisa był zdrów jak nosorożec. Jakich tam nie pokazywano cudów!... Woda wznosiła się, biły pioruny, ziemia drżała i wyrzucała ogień. I to wszystko było oszukaństwem. Dlaczegożby więc przedstawienie Pentuera miało być prawdą?

Zresztą książę miał silne poszlaki, że chciano go oszukać. Już był oszustwem człowiek jęczący w podziemiach, niby to oblewany smołą przez kapłanów. Ale mniejsza o niego. Ważnym było to, o czym książę przekonał się niejednokrotnie, że Herhor nie chciał wojny. Mefres także nie chciał wojny, a Pentuer był jednego pomocnikiem, drugiego ulubieńcem.

Taka walka toczyła się w księciu: to zdawało mu się, że wszystko rozumie, to znowu ogarniała go ciemność; raz był pełen nadziei, drugi raz wątpił o wszystkim. Z godziny na godzinę, z dnia na dzień dusza jego przybierała i opadała jak wody Nilu przez ciąg całego roku.

Powoli jednak Ramzes odzyskał równowagę, a gdy nadszedł czas opuszczenia świątyni, miał już sformowane pewne poglądy.

Przede wszystkim jasno pojmował, czego potrzeba Egiptowi: więcej gruntów i więcej ludzi.

Po wtóre wierzył, że najprostszym sposobem zdobycia ludzi jest — wojna z Azją. Pentuer jednak dowodził mu, że wojna może tylko powiększyć klęski państwa. Rodzi się tedy nowa kwestia: czy Pentuer mówił prawdę, czy kłamał?

Jeżeli mówił prawdę, pogrążał księcia w rozpaczy: Ramzes bowiem nie widział innego sposobu podźwignięcia państwa, tylko wojnę. Bez wojny Egipt z roku na rok będzie tracił ludność, a skarb faraona będzie powiększał swoje długi. Aż cały ten proces skończy się jakąś okropną katastrofą, może nawet za przyszłego panowania.

A jeżeli Pentuer kłamał? Dlaczegoby to robił? Oczywiście namówiony przez Herhora, Mefresa i całe ciało kapłańskie. Z jakiej jednak racji kapłani nie chcieli wojny, co mieli w tym za interes? Przecie każda wojna im i faraonowi największe przynosiła zyski.

Czy zresztą kapłani mogli go oszukiwać w sprawie tyle doniosłej? Prawda, że robili tak bardzo często, lecz w wypadkach drobnych, nie zaś kiedy chodziło o przyszłość i byt państwa. Nie można też twierdzić, że oszukiwali zawsze. Są oni przecie sługami bogów i stróżami wielkich tajemnic. W ich świątyniach mieszkają duchy, o czym Ramzes sam się przekonał pierwszej nocy po osiedleniu się w tym miejscu.

A jeżeli bóstwa nie pozwalają profanom zbliżać się do swoich ołtarzy, jeżeli tak pilnie czuwają nad świątyniami, dlaczego nie mieliby czuwać nad Egiptem, który jest największą ich świątynią?

Gdy w kilka dni później Ramzes po uroczystym nabożeństwie, wśród błogosławieństwa kapłanów, opuszczał świątynię Hator, nurtowały w nim dwa pytania:

Czy wojna z Azją naprawdę mogłaby zaszkodzić Egiptowi?

Czy kapłani w tej sprawie mogliby oszukiwać jego, następcę faraona?

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DZIEWIĄTY

Konno, w towarzystwie paru oficerów, jechał książę do Pi-Bast, sławnej stolicy nomesu Habu.

Minął miesiąc Paoni, zaczynał się Epifi (kwiecień, maj). Słońce stało wysoko zapowiadając najgorszą dla Egiptu porę upałów. Już w tym czasie kilka razy zrywał się straszny wiatr pustyni; ludzie i zwierzęta padali z gorąca, a na polach i drzewach zaczął osiadać szary pył, pod którym umierają rośliny.

Zebrano róże i przerabiano je na olejek; sprzątnięto zboża i drugi ukos koniczyny. Żurawie z kubłami pracowały ze zdwojoną gorliwością, rozlewając brudną wodę po ziemi, aby ją przygotować do nowego siewu. Zaczynano też zrywać figi i winogrona.

— To Fenicjanie!... Oni nas tak obdzierają!...

— Tak jest, święci ojcowie — rzekł Pentuer. — To są ręce ukrytych między nami Fenicjan. Obdzierają oni króla i pisarzy, a chłopów zabierają w niewolę, gdyż im nic już wydrzeć nie można...

— Tak!... To szakale!... Przekleństwo im!... Wygnać nędzników!... — wołali kapłani. — Oni to najwięcej szkód wyrządzają państwu!...

Nie wszyscy jednak wołali w ten sposób.

Gdy ucichło, Pentuer kazał zanieść pochodnie w inną stronę dziedzińca i tam zaprowadził swoich słuchaczy. Nie było tu żywych obrazów, ale jakby wystawa przemysłowa.

— Raczcie spojrzyć, dostojni — mówił. — Za dziewiętnastej dynastii te rzeczy przysyłali nam cudzoziemcy: z kraju Punt mieliśmy wonności, z Syrii złoto, żelazną broń i wozy wojenne. Oto wszystko.

Lecz wówczas Egipt wyrabiał... Spojrzyjcie na te olbrzymie dzbany: ile tu kształtów, a jakie rozmaite kolory!...

Albo sprzęty: to krzesełko wyłożone jest dziesięcioma tysiącami kawałków złota, perłowej masy i kolorowych drzew... Zobaczcie ówczesne szaty: jaki haft, jaka delikatność tkanin, ile kolorów... A miecze brązowe, a szpilki, branzolety, zausznice, a narzędzia rolnicze i rzemieślnicze... Wszystko to robiono u nas, za dziewiętnastej dynastii.

Przeszedł do następnej grupy przedmiotów.

— A dziś — patrzcie. Dzbany są małe i prawie bez ozdób, sprzęty proste, tkaniny grube i jednostajne. Ani jeden z tegoczesnych wyrobów nie może równać się pod względem rozmiarów, trwałości czy piękności z dawnymi. Dlaczego?...

Posunął się znowu kilka kroków i otoczony pochodniami mówił:

— Oto jest wielka liczba towarów, które nam przywożą Fenicjanie z rozmaitych okolic świata. Kilkadziesiąt pachnideł, kolorowe szkła, sprzęty, naczynia, tkaniny, wozy, ozdoby, wszystko to przychodzi do nas z Azji i jest przez nas kupowane.

Czy rozumiecie teraz ,dostojnicy: za co Fenicjanie wydzierali zboże, owoce i bydło pisarzom i faraonowi?... Za te właśnie obce wyroby, które zniszczyły naszych rzemieślników jak szarańcza trawę.

Kapłan odpoczął i ciągnął dalej:

— Pomiędzy towarami dostarczanymi przez Fenicjan jego świętobliwości, nomarchom i pisarzom pierwsze miejsce zajmuje złoto. Ten rodzaj handlu jest najdokładniejszym obrazem klęsk, jakie ci Azjaci wyrządzają Egiptowi.

Gdy kto bierze od nich złota za talent, obowiązany jest po trzech latach zwrócić dwa talenty. Najczęściej jednak Fenicjanie, pod pozorem umniejszenia kłopotów dłużnikowi ,sami wyręczają go w wypłacie w ten sposób, że dłużnik, za każdy talent pożyczony, oddaje im w dzierżawę, na trzy lata, trzydziestu dwu ludzi i dwie miary ziemi...

Spojrzyjcie tam, dostojni — mówił wskazując na lepiej oświetloną część dziedzińca. — Ten kwadrat ziemi, mający sto osiemdziesiąt kroków długości i tyleż szerokości, znaczy dwie miary; ta zaś gromada mężczyzn, kobiet i dzieci tworzy osiem rodzin. Wszystko to zaś razem: ludzie i grunt, idą na trzy lata w okropną niewolę. Przez ten czas ich właściciel — faraon czy nomarcha, nie ma z nich żadnego pożytku; po upływie zaś terminu odbiera ziemię wyjałowioną, a ludzi.... najwyżej dwudziestu... Reszta bowiem zmarła w męczarniach!...

Obecni szemrali ze zgrozy.

— Powiedziałem, że dwie miary gruntu i trzydziestu dwu ludzi bierze Fenicjanin na trzy lata dzierżawy, za pożyczenie jednego talentu złotem. Przypatrzcie się, jaki to kawał ziemi i jaka gromada ludzi, a teraz — spojrzyjcie na moją rękę...

Ten kawałek złota, który trzymam, ta bryłka, mniejsza od kurzego jaja, to talent!...

Czy wy oceniacie, dostojni, całą nikczemność Fenicjan w podobnym handlu? Ten mały kawałek złota naprawdę nie posiada żadnych cennych zalet: jest żółty, ciężki, nie śniedzieje i — na tym koniec. Ale człowiek nie odzieje się złotem i nie zaspokoi nim głodu ani pragnienia... Gdybym posiadał bryłę złota wielkości piramidy, będę obok niej takim nędzarzem jak Libijczyk błąkający się po zachodniej pustyni, gdzie nie ma daktyla ani wody.

I patrzcie, za bryłkę tego jałowego materiału Fenicjanin bierze kawał ziemi, który może wykarmić i odziać trzydziestu dwu ludzi, a nadto — bierze i tych ludzi!... Przez lat trzy uzyskuje władzę nad istotami, które umieją uprawiać i obsiewać grunta, zbierać ziarno, robić mąkę i piwo, tkać odzież, budować domy i sprzęty...

Jednocześnie faraon czy nomarcha jest pozbawiony na trzy lata usług tych ludzi. Nie płacą mu oni podatku, nie

DR. STANISŁAW KŁOBUKOWSKI

ZA EMIGRANTAMI

(1896)

DO CAI

Po kilku dniach pobytu w Pôrto Alegre, tym razem u rodaków, wyruszyłem do północno - zachodnich kolonii polskich w stanie Rio Grande do Sul. Jechałem do tego północnego zachodu wszelkimi środkami przewozowymi.

Wyjechałem późną nocą około 11-tej parowcem rzeką Caí wprost na Zachód. Nad ranem stanąłem w znanej już nam miejscowości przy ujściu rzeki Takwary do rzeki Caí. Znajduje się tam przy brzegu stacja kolejowa Takwary. Pociąg ruszył o 5-tej rano w dalszym ciągu na zachód.

Droga to stepowa... nie należy jednak przypuszczać, żeby krajobrazy były zupełnie płaskie tak jak w Polsce lub Węgrzech. Spotyka się co chwila wzniesienia i zniesienia ,jakby szerokie łoża wyschłych rzek, lecz wszystko płaskie i pokryte stepową trawą bez drzew i wynioślejszych pagórków.

Pociąg pomykał dość szybko. Towarzystwo Riograndeńczyków w wagonie było bardzo wesołe. Natrząsano się do woli z gubernatora — prezydenta Castiliosa. Zmuszono mnie wypić na zdrowie Polski całą szklanicę wybornego koniaku przy śpiewach i krzykach, gdym wychylał do dna. Ściskań i owacji nie było końca, aż około 4-tej stanąłem i wysiadłem na stacji "Colonia".

W SILVEIRA MARTINS

Zamierzałem dostać się od niej do kolonii Silveira Martins, o której mnie powiadomiono, że jest przeważnie polska. Dotarłem tylko do jej skrajnego brzegu, furmanka dopiero po zachodzie słońca. Stanąłem w karczmie niemieckiej. Uprzejmy gospodarz objaśnił mnie, że to była istotnie kiedyś wielka osada polska, lecz że już teraz niema tam wcale Polaków. Było ich przed laty z jakie 8 tysięcy, ale wszyscy wywędrowali do Jaguary i Ijuí .

Nie całkiem dowierzałem zacnemu Germanowi, lecz przybyło na noc z objażdżki dwóch księży, jeden Polak, ksiądz Kuklok, i kapłan Niemiec. Zaręczyli mnie, że istotnie niema Polaków a tylko 20 rodzin niemieckich, reszta zaś ogromnej kolonii są sami Włosi. Zaniechałem więc szukania obcych bogów i nazajutrz wyjechałem rano do miasteczka Santa Maria, stacji kolei żelaznych rozchodzących się w kierunkach: do Pôrto Alegre na wschód, do Casequy na zachód, i do Cruz Alta na północ .

SANTA MARIA

Okolice Santa Maria są górzyste na północy tego miasta. Uwydatnia się to w pełnej jego nazwie, która brzmi: Santa Maria da boca do monte (Św. Marya początku gór).

Jest ono w samym środku stanu Rio Grande do Sul. To położenie i zbieg kolei sprawiają, że się tam ześrodkowują liczne interesy. Przeto zabudowuje się szybko. Stało się istotnie miejscowością handlową i przemysłową. Ludność jest tam mieszana. Przeważa wprawdzie już język portugalski, lecz pochodzenie portugalskie nie odbija się na twarzy przeważnej liczby mieszkańców. Typ niemiecki góruje, nie język. Zauważyłem wiele pięknych postaci kobiecych, typu germańskiego a języka portugalskiego. Połowa większych sklepów znajduje się wszakże w ręku Niemców nie sportugalszczonych. Polaków jest bardzo mało i to przeważnie przelotnych ptaków. Szczupłe ich kółko zgromadzało się czy to u mnie w hotelu, czy w paru domach polskich. Jeden rodak zaabonował Przegląd Wszechpolski i jakąś inną gazetę.

DO JAGUARY

Z Santa Maria wyjechałem po kilku dniach w południe na dalszy zachód. Około 5-tej wieczorem stanąłem w Umbú, stacji kolejowej przed ostatnią Caseguy. Umbú jest to nazwa od pięknego gatunku drzewa brazylijskiego o ogromnych rozłożystych gałęziach. Tam trzeba było nocować u hotelisty włoskiego. Z tamtąd dopiero nazajutrz o 4-tej rano wychodzi omnibus do kolonii Jaguary.

Znalazłem się w towarzystwie niemieckim. Wypytywałem się naturalnie o stosunki polskie. Niestety dowiedziałem się, że w Jaguary prawie wcale niema Polaków. Gdy wstało słońce, odsłonił się nam widok płaszczyzny riograndzkiej, przerywanej dziwacznie na krańcach widnokręgu. Są to jakby forteczne szańce, okopy, odosobnione warownie, zakończone szpiczasto lub regularnie, płasko. Przejechaliśmy rzekę Ibicuy. Jest ona pod Umbú bardzo mała, prawie wyschła, a przecież staje się ogromna, wylewa na kilka i kilkanaście kilometrów i jest zupełnie zdatna do żeglugi parowej. Była to chwila, kiedy opadła w sposób niezwykły.

Po całodziennej jeździe dyliżansem dojechaliśmy przed zachodem słońca do pól uprawnych, spotykaliśmy wtedy co chwila ludzi na drodze. Wreszcie przeprawiliśmy się przez rzekę Jaguary promem, na jej drugiej stronie czekał nas pan dyrektor kolonii, Severiano de Souza e Almeida.

Stolica kolonii, istniejącej dopiero od 5-ciu lat, przedstawiła mi się jako będąca w najpełniejszym rozwoju. Żadna z tych, które zwiedzałem w Brazylii, nie wydała mi się tak posuniętą naprzód, jak Jaguary.

Wygląda już zupełnie na skończone miasteczko. Z dumą zaznaczał dyrektor, ożeniony z córką gubernatora Castiliosa, że niema w Brazylii tak rozwiniętej osady. Istotnie po pięciu latach urządził już . wystawę wcale pokaźną płodów i wyrobów osadników Jaguaryjskich.

Szanowny Dyrektor był wielkim zwolennikiem Polaków a bardzo niechętny Włochom a szczególnie, kiedy go raz zaskarżyli do wyższej władzy. Gdy Włocha spotkał, krzyczał na niego, "Polenta! Polenta!".

ZŁE ZDANIE O POLAKACH

Zaszedł jednak stanowczy zwrot na korzyść Włochów... Są to teraz jego ulubieńcy. Sam mi mówił, że tylko włoska i niemiecka kolonizacja wydały wyniki pomyślne szczególnie włoska. Włosi, mawiał p. dyrektor, są ludzie trzeźwi i oszczędni do przesady, najzdolniejsi do karczowania lasów i uprawy ziemi brazylijskiej. Inne zaś narodowości, jak Polacy, Hiszpanie, Węgrzy i Francuzi pozostawali tylko dopóki otrzymywali od rządu utrzymanie, udając, że coś robią na kolonii. Potym zwykle puszczają się na żebraninę i opuszczają całkiem kolonię. Emigracja ta, zdaniem jego, okazała zupełną nieudolność uprawy gruntów lesistych i przemysłu domowego, a przytem uwydatniła nieznośne wymagania, połączone z lenistwem.

Sprawozdania dyrektorskie opiewają jednak, że są chlubne wyjątki pomiędzy Polakami, że wielu z nich zagospodarowało się wzorowo i że są prawdziwą chlubą kolonii Jaguary.

To też jest powód mniemać, że jest wiele przesady w słowach p. Dyrektora. Przede wszystkim za Niemców uważa bardzo wielu, którzy mają tylko niemieckie nazwisko lub są protestanci. To błędne mniemanie wyrobili mu Niemcy, urzędnicy jego biura.

Bardzo dziwne u nich panują pojęcia o ludzie polskim z pod zaboru rosyjskiego. Wszystkich stamtąd uważają za Niemców rosyjskich, z których wielu pozapominało niemiecki język lub go skaziło polszczyzną lub ruszczyzną. Nie da się w każdym razie zaprzeczyć, że pewna liczba Polaków istnieje i wzmaga się na kolonii.

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ PANA DYREKTORA

Jest tym większa, że pomiędzy "Austriakami" przeważają Polacy i Rusini. Podobno chciał on w Jaguary założyć kolonię wyłącznie polską i zachowuje żal do Polaków za to, że tak lekkomyślnie poopuszczali dane działki ziemi.

Zjechało się było istotnie jakie 8 tysięcy ludności polskiej do Jaguary.

DLACZEGO POLACY WYJECHALI?

Przyczyną opuszczenia po roku osiedlenia się, tj. po przetrwaniu najgorszych chwil były pogłoski, że wszyscy Polacy mogą wrócić darmo do domu w Europie. Zbiegły się na utworzenie tej pogłoski dwa fakty jak najnieszczęśliwiej ze sobą; przybycie ks. Chełmickiego do Rió de Janeiro (rok 1892) i podróż konsula Bogdanowa do południowej Brazylii. Choć pierwszy nie był nigdy w Pôrto Alegre ,niemniej przybyła wieść do Rio Grande do Sul, że posiada większe fundusze, aby każdego przewieść na swój koszt do Polski.

Szczególnie zaś konsul Bogdanow zawinił. Gromadną ucieczkę Polaków ze wszystkich kolonii stanu Rio Grande do Sul spowodowało najwięcej jego zachowanie się. Z wielką pompą w kilkanaście dni zrobił wyprawę z Pôrto Alegre do Stanu Santa Catarina przez kolonie polskie. Ludziom naszym przedstawiał, że car przebaczy im zbrodnię opuszczenia ojczyzny rosyjskiej bez jego pozwolenia, że żandarmi na granicy nie będą ich ścigali jako zbrodniarzy i że zupełnie darmo przejadą się na koszt rządu rosyjskiego przez morze do Polski, na Kaukaz lub w głąb Azji.

W kilku miejscach koloniści nasi chcieli go za to obić i zabić. Lekkomyślne jego obietnicę przechodząc z ust do ust, podziałały najszkodliwiej tam, gdzie go nie widziano na oczy. Emigranci nasi zrażeni w Silveira Martins płonnym wyczekiwaniem w barakach a gdzieindziej np. w Jaguary ciężką pracą pierwszego roku na swoim działku, gromadnie rzucili ziemię i uciekli do Pôrto Alegre, aby wrócić do Polski. Stamtąd dopiero powoli wracali, rozsypując się po wszystkich koloniach i miasteczkach.

Dyrektor Severiano Souza w Jaguary zupełnie nie mógł się zorientować w tym bezładnym umykaniu i opuszczaniu własnych gospodarstw na to, aby bruki zbijać w Pôrto Alegre i próżnować. Wziął to za objaw wrodzonego lenistwa narodowego i wstrętu do wszelkiego wysiłku. Osądził ,że Polacy nie nadają się do kolonizacji rolnej w Brazylii. Człowiek to czyni lecz nie myśli. W ten sposób najczulej usposobił się dla Włochów.

(C. d. n.)

SKŁAD METALI i STAREGO ŻELASTWA
KUPNO i SPRZEDAŻ
CZĘSCI SAMOCHODOWE DO KAŻDEJ MARKI. MIEDZ, MOSIĄDZ, CYNK, CYNA, OŁÓW, BRONZ, ALUMINIUM, RURY, BECZKI (TAMBORY), GUMY SAMOCHODOWE, BATERIE, MASZYNY i t. p.
Płacimy najlepsze ceny rynkowe
WINCENTY ROZWAŁKA
ALAMEDA LOURENÇO PINTO, 470 - Praça da Estação
CURITIBA — PARANÁ

noszą ciężarów za wojskiem, lecz pracują na dochody łakomego Fenicjanina.

Wiecie, dostojnicy, że obecnie nie ma roku, ażeby w tym czy owym nomesie nie wybuchnął bunt chłopów, wyniszczonych głodem, przeciążonych pracą, bitych kijami. I otóż część tych ludzi ginie, inni dostają się do kopalń, a kraj wyludnia się coraz bardziej, dlatego tylko, że Fenicjanin dał komuś bryłkę złota!... Czy można wyobrazić sobie większe nieszczęście?... I czy w podobnych warunkach Egipt nie będzie co roku tracił ziemi i ludzi? Szczęśliwe wojny podkopały nasz kraj, ale dobija go fenicki handel złotem.

Na twarzach kapłanów malowało się zadowolenie: chętniej słuchali o przewrotności Fenicjan aniżeli o zbytkach pisarzy.

Pentuer chwilę odpoczął, potym zwrócił się do księcia:

— Od kilku miesięcy — mówił — z niepokojem zapytujesz, sługo boży, Ramzesie: dlaczego zmniejszyły się dochody jego świętobliwości? Mądrość bogów pokazała ci, że zmniejszył się nie tylko skarb, ale i wojsko, i że oba te źródła królewskiej potęgi zmniejszać się będą ciągle. I albo skończy się to na zupełnej ruinie państwa, albo — niebiosa zeszlą Egiptowi władcę, który zatrzyma powódź klęsk od kilkuset lat zalewających ojczyznę.

Skarb faraonów był wówczas pełny, gdy mieliśmy dużo ziemi i ludności. Trzeba zatem wydrzeć pustyni te grunta urodzajne, jakie nam pożarła, a z ludu zdjąć te ciężary, które go osłabiają i zmniejszają liczbę mieszkańców.

Kapłani znowu zaczęli się niepokoić z obawy, aby Pentuer po raz drugi nie wspomniał o klasie pisarzy.

— Widziałeś, książę, na własne oczy i przy świadkach, że w tej epoce, gdy lud był syty, dorodny i zadowolony, skarb królewski był pełen. Gdy zaś lud zaczął wyglądać nędznie, gdy jego żony i dzieci musiały zaprzęgnąć się do pługa, gdy ziarna lotosu zastąpiły pszenicę i mięso, skarb — zubożał. Jeżeli więc chcesz doprowadzić państwo do tej potęgi, jaką posiadało przed wojnami dziewiętnastej dynastii, jeżeli pragniesz, aby faraon, jego pisarze i wojsko opływali w dostatki, zapewnij krajowi długoletnią spokojność, a ludowi dobrobyt. Niech znowu dorośli jedzą mięso i ubierają się w haftowane szaty, i niech dzieci, zamiast jęczyć pod plagami i umierać z pracy, bawią się lub chodzą do szkoły.

Pamiętaj wreszcie, że Egipt na piersiach swoich nosi jadowitego węża...

Obecni słuchali z ciekawością i obawą.

— Tym wężem, który wysysa krew ludu, majątki nomarchów, potęgę faraona, są Fenicjanie!...

— Precz z nimi!... — zawołali obecni.

— Przekreśliłeś wszystkie długi... Nie dopuszczać ich kupców i okrętów...

Uciszył ich arcykapłan Mefres, który ze łzami w oczach zwrócił się do Pentuera:

— Nie mam wątpliwości — mówił — że przez usta twoje odzywała się do nas święta Hator. Nie tylko dlatego, że człowiek nie potrafiłby być tak mądrym i wszystkowiedzącym jak ty, ale jeszcze, że spostrzegłem nad głową twoją płomyki w formie rogów.

Dziękuję ci za wielkie słowa, którymi rozproszyłeś naszą niewiadomość... Błogosławię cię i proszę bogów, aby gdy mnie powołają na swój sąd, ciebie mianowali moim następcą...

Przeciągły okrzyk reszty słuchaczów paparł błogosławieństwo najwyższego dostojnika. Kapłani tym więcej byli zadowoleni, że nieustannie wisiała nad nimi trwoga, aby Pentuer po raz drugi nie zaczepił o kwestię pisarzy. Ale mędrzec umiał być powściągliwym: wskazał wewnętrzną ranę państwa, lecz nie zaognił jej, i dlatego odniósł zupełny triumf.

Książę Ramzes nie dziękował Pentuerowi, tylko przytulił jego głowę do swej piersi. Nikt jednak nie wątpił, że kazanie wielkiego proroka wstrząsnęło duszę następcy i jest ziarnem, z którego może wyrosnąć chwała i pomyślność Egiptu.

Nazajutrz Pentuer, nie żegnając się, o wschodzie słońca opuścił świątynię i odjechał do Memfis.

Ramzes przez kilka dni z nikim nie rozmawiał: siedział w celi albo przechadzał się po cienistych korytarzach i rozmyślał. W jego duszy odbywała się praca.

W gruncie rzeczy Pentuer nie powiedział nic nowego: wszyscy narzekali na ubytek ziemi i ludności w Egipcie, na nędzę chłopów, nadużycia pisarzów i wyzysk Fenicjan. Ale kazanie proroka uporządkowało w nim dotychczasowe bezładne wiadomości, nadało dotykalne formy i lepiej oświetliło pewne fakta.

Fenicjanie przerazili go: książę nie oceniał dotychczas ogromu nieszczęść wyrządzonych przez ten naród jego państwu. Zgroza była tym silniejszą, że przecie on sam własnych poddanych wypuścił w dzierżawę Dagonowi — i był świadkiem, w jaki sposób bankier wybierał od nich należności!...

Lecz to splątanie księcia z wyzyskiem

Fenicjan wywołało dziwny skutek: Ramzes — nie chciał myśleć o Fenicjanach, a ile razy zapalił się w nim gniew na tych ludzi, tyle razy gasiło go uczucie wstydu. W pewnej części był on ich wspólnikiem.

Natomiast książę doskonale zrozumiał ważność ubytku ziemi i ludności i na te punkta położył główny nacisk w swych samotnych medytacjach.

"Gdybyśmy posiadali — mówił w sobie — te dwa miliony ludzi, których Egipt utracił, można by za ich pomocą odzyskać od pustyni urodzajne grunta, nawet powiększyć obszary... A wówczas, pomimo Fenicjan, nasi chłopi mieliby się lepiej, a dochody państwa wzrosłyby..."

Ale skąd wziąć ludzi?

Wypadek nasunął mu odpowiedź. Pewnego wieczora książę przechadzając się po ogrodach świątyni spotkał gromadę niewolników, których jenerał Nitager pochwycił na granicy wschodniej i przysłał bogini Hator. Ludzie ci byli doskonale zbudowani, pracowali więcej niż Egipcjanie, a ponieważ ich karmiono dobrze, więc byli nawet zadowoleni ze swego losu.

Na ich widok błyskawica oświeciła umysł następcy: prawie utracił przytomność ze wzruszenia. Egipt potrzebuje ludzi, dużo ludzi, setki tysięcy, a nawet milion i dwa miliony ludzi... I otóż ludzie są!... Trzeba tylko wkroczyć do Azji, zabierać wszystko, co się spotka na drodze i — odsyłać do Egiptu... Dopóty zaś nie kończyć wojny, dopóki nie zbierze się tylu, ażeby każdy chłop egipski miał swego niewolnika...

Tak urodził się plan prosty i kolosalny, dzięki któremu państwo miało pozyskać ludność, chłopi pomocników w pracy, a skarb faraona niewyczerpane źródło dochodu.

Książę był zachwycony, choć następnego dnia zbudziła się w nim nowa wątpliwość.

Pentuer z wielkim naciskiem głosił, a jeszcze dawniej Herhor twierdził to samo, że źródłem nieszczęść Egiptu były — zwycięskie wojny.

Z czego wypadłoby, że za pomocą nowej wojny nie można podźwignąć Egiptu.

"Pentuer jest wielki mędrzec i Herhor wielki mędrzec — myślał książę. — Jeżeli oni uważają wojnę za szkodliwą, jeżeli tak samo sądzi arcykapłan Mefres i inni kapłani, to może naprawdę wojna jest rzeczą niebezpieczną?...

I musi nią być, skoro tak utrzymuje tylu ludzi mądrych i świętych".

Książę był głęboko strapiony. Wymyślił prosty sposób podźwignięcia Egiptu, a tymczasem kapłani utrzymywali, że właśnie to mogłoby do reszty zrujnować Egipt.

Kapłani, ludzie najmędrsi i najświętsi!

Lecz trafił się wypadek, który nieco ochłodził wiarę księcia w prawdomówność kapłanów, a raczej — rozbudził w nim dawniejszą do nich nieufność.

Raz szedł z jednym lekarzem do biblioteki. Droga wypadała przez ciasny i ciemny korytarz, z którego następca cofnął się ze wstrętem.

— Nie pójdę tędy!... — rzekł.

— Dlaczego?... — spytał zdziwiony lekarz.

— Czyliż nie pamiętacie, ojcze święty, że na końcu tego korytarza jest loch, w którym okrutnie zamęczyliście jakiegoś zdrajcę?...

— Aha!... — odparł lekarz. — Jest tu loch, do którego przed kazaniem Pentuera wlewaliśmy roztopioną smołę...

— I zabiliście człowieka...

Lekarz uśmiechnął się. Był to człowiek dobry i wesoły. Toteż widząc oburzenie księcia, rzekł po pewnym namyśle:

— Tak, nie wolno nikomu zdradzać świętych tajemnic... Rozumie się... Przed każdą większą uroczystością przypominamy to młodym kandydatom na kapłanów...

Ton jego był tak szczególny, że Ramzes zażądał objaśnień.

— Nie mogę zdradzać tajemnic — odparł lekarz — ale... Ale jeżeli wasza dostojność przyrzekniesz zachować to przy sobie, opowiem ci historię...

Ramzes przyrzekł, lekarz opowiedział:

— Pewien kapłan egipski, zwiedzając świątynię pogańskiego kraju Aram, przy jednej z nich spotkał chłowieka, który wydał mu się bardzo tłustym i zadowolonym, choć nosił nędzne szaty.

"Wytłomacz mi — spytał kapłan wesołego biedaka — czym się to dzieje, że choć jesteś ubogi, jednak ciało twoje wygląda, jakbyś był przełożonym świątyni?"

Zaś ów człowiek obejrzawszy się, czy go kto nie podsłuchuje ,odparł:

"Bo ja mam wielce żałosny głos, więc jestem przy tej świątyni męczennikiem. Gdy lud zejdzie się na nabożeństwo, ja włażę do lochu i jęczę, o ile mi sił starczy; za co dają mi wcale obfite jedzenie przez cały rok, a dzban piwa za każdy dzień męczeństwa."

Tak bywa w pogańskim kraju Aram — zakończył lekarz kładąc palec na usta.

— Pamiętaj, książę, coś mi obiecał, i

Sociedade Ben. e Recr. "UNIÃO"

Zarząd Towarzystwa "Sociedade Ben. e Recr. "União" zawiadamia swych Szanownych Członków że Dr. S. Felix Werpachowski — Lekarz-Dentysta, który pracuje ze zniżką 20% dla naszych członków, specjalnie jeszcze będzie jej udzielał, do końca października b. roku, dla tego prosimy zainteresowanych, zgłosić się do jego konsultorium na poniżej podany adres:

Dr. S. Felix Werpachowski

Cirurgião-Dentista — Odontopediatra

CLINICA DIURNA E NOTURNA — HORÁRIO

Godziny przyjęć: od 8 do 11,30: w Poniedziałki — Środy i Piątki. — Rua Dez. Westfalen, 285 — 2.º andar. Apto. 10, anexo ao consultório do Dep. Dr. Thadeo Sobociński — i od godziny 14 do 18 i od 19 do 22: Rua Almorés — esquina Curupaity, nr. 781 w własnej rezydencji na Vila Carmela Dutra — Bairro Sta. Quitéria.

Zbiórka w Iratí

Przew. Ks. Prob.		Dr. Marian Gontarski ..	100,00
Zygmunt Piotrowski ...	375,00	Bronisław Hessel	100,00
Przew. Ks. Dr.		Józef Łopata	100,00
Wacław Szuniewicz	200,00	Stanisław Filus	100,00
Anna Specht	50,00	Franciszek Biernacki ...	100,00
Edward Kowalski	100,00	Ewa Wardzyński	120,00
Aleksander Kowalski ..	100,00	Apostolstwo Modlitwy z kolonii	500,00
Józef Święch	100,00	Jan Karasiński	50,00
Florian Dranka	100,00	Wacław Sobódka	50,00
Franciszek Sobotka	100,00	Józef Szychta	50,00
Ludwik Wałęga	200,00	Jan Filus	200,00
Izydor Filus	100,00	Edward Kłosowski	100,00
Andrzej Malinowski	100,00	Zofia Patrzyk	40,00
Leonora Stafin	100,00	Łucjan Machiński	20,00
Ignacy Kupka	100,00	Jan Sobotka	10,00
Władysław Delong	100,00	NN.	15,00
Ewa Filus	100,00		
Marian Hessel	100,00		
Franciszek Pintal	100,00	Razem	3.405,00

NASZ SŁOWNICZEK

● **Ideologia** — słowo wzięte z języka greckiego oznaczało pierwotnie naukę o "ideach", czyli "pojęciach". Dzisiaj dziennikarze używają i nadużywają tego słowa i zwykle oznaczają nim to, co można w zrozumiałym dla wszystkich języku nazwać nauką. Mówi się więc o ideologii politycznej, komunistycznej i tak dalej. Jeżeli kto nazywa program partyjny ideologią — to już wyraźnie błądzi. Program to sprawa odnosząca się do działalności na określony czas — ideologia, to podstawowa nauka, na której się taki program opiera.

● **Program** — to też słowo greckie, oznacza dosłownie tyle co przepis, albo lista czynności, które mamy wykonać. Program nauczania — to należycie ułożona lista czyli spis tego, czego w szkole mają uczyć.

● **System** — to również słowo greckie, oznacza tyle co układ, uporządkowany i podzielony na grupy, klasy itd. System nauk — to należycie sporządzony spis nauk, tak jak jedna od drugiej zależy. Mówi się też o systemach politycznych, gospodarczych. W tym wypadku możnaby użyć polskiego słowa "ustrój".

● **Organ** — również słowo greckie. Oznacza on w języku greckim tyle, co u nas **narzędzie** albo **narząd**; w muzyce organem nazywamy instrument muzyczny — wszystkim dobrze znany. W ciele ludzkim znajdują się różne organa (tak się zwykle mówi, żeby wiedzieć, że co innego **organy**, a co innego **organa**!), jak np. serce, płuca itd. Dlatego też zespół wszystkich organów, czyli ciało ludzkie nazywamy **organizmem. Organami władzy** — są różne urzędy oraz instytucje. Gazety nazywa się też czasem organami, mówiąc np. że jakaś gazeta jest **organem partii demokratycznej** lub innej.

● **Dane** — jest to też słowo często nadużywane. Dane jest to, co nam ktoś dał. Ale słowo "dane" oznacza całkiem co innego. Jest to słowo wzięte z nauki o rachunkach. Jeżeli chcemy obliczyć ile wody zmieści się w basenie, to musimy wiedzieć, jaki on długi, szeroki i głęboki. To co wiemy, zanim zaczniemy obliczać — to nasze "dane". Mając odpowiednie "dane", możemy szukać wyniku, obliczenia.

W tym znaczeniu "dane" znaczy tyle co informacja, wiadomość.

● **Specyfik** — jest to lekarstwo, które kupujemy gotowe, w odróżnieniu od lekarstwa, które aptekarz dopiero musi przyrządzać, mieszając różnie proszki i płyny.

● **Recepta** — tyle co przepis lekarski. Ssłowo to pochodzi od słowa łacińskiego "recipe" — czyli "weź". Zwykle na początku recepty pisze lekarz dwie litery: "Rp" (skrócone recipe), mówiąc niejako aptekarzowi: na sporządzenie tego leku "weź" to i tamto i owo i zmieszaj jak należy.

● **Poganie** — znaczy tyle co ludzie nie znający prawdziwego Boga, a którzy oddają cześć bożkom, których sobie sami wymyślili, a więc bogom, których nie ma. Słowo to pochodzi z łaciny — (pagani, mieszkający wsi — pagus) oznaczano nim tych ludzi, do których nie doszło chrześcijaństwo wtedy, kiedy Rzym i państwo rzymskie było już chrześcijańskie.

Nie nazywamy poganami mahometan, bo chociaż oni nie są chrześcijanami, to jednak po swojemu oddają cześć jednemu Bogu, Bogu który stworzył świat.

Właściwie buddyści też nie są poganami, bo oni żadnym bogom czci nie oddają, jako że nie wierzą w Boga, nie uznają go wcale. Ale wielka część buddystów, nie rozumie swojej nauki i uważa Buddę (nauczyciela, który żył 2500 lat temu w Indiach) za boga, a jego wielu uczniów i bajecznych, legendarnych postaci za bożków. Tacy buddyści to też poganie.

● **Piramida** — tak się nazywa budowla służąca w Egipcie za grobowiec królewski. Budowla taka ma podobny kształt jak sam dach czworograniastego domu, ze wszystkimi bokami równej wielkości. Każdy bok ma kształt trójkąta.

Piramid takich pozostało w Egipcie wiele, bo były to budowle z kamienia, i ogromne, największa z nich ma ponad 140 metrów wysokości, a każdy bok liczy u podstawy 235 m. Ciało zmarłego króla czyli faraona, zamknięte w trumnie, umieszczonej w jeszcze innej trumnie składano w komorze, znajdującej się głęboko pod piramidą.

Badacze starożytności odkryli w piramidach wiele zabytków starodawnych i nieraz bardzo pięknych.

Budowle podobne do piramid spotykamy w środkowej Ameryce.

SAÚDE FÔRÇA
HÆMATOGEN do Dr HOMMEL
LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 785 — Curitiba

Otica Curitiba
Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Matriz: Rua Mons. Celso, 31
Praça Zacarias, 92 (Filial)
Rua 15 de Novembro, 139
Filia w PONTA GROSSA:
Rua Augusto Ribas, 821

WINCENTY FLENIK
Chirurg-Dentysta
Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 585 - CURITIBA

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI
Lekarz chirurg — Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA.
Kons.: Praça Tiradentes, 332
Rez.: Rua Treze de Maio, 879
Telefon 1036
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6

DR. STANISŁAW BEMBEN
— LEKARZ —
Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Kons.: Praça Tiradentes, 530
(altos da Farmacia Stelfeld)
od 10-12 i od 3 - 6 godz.
Rez.: Rua Julia da Costa, 368
CURITIBA — Telefon 4376

DR. LUDWIK RYDYGIER
LEKARZ — Mówi po polsku.
Cztery lata praktyki w szpitalach amerykańskich. Kurs specjalizacji w New York Polyklinic Medical School and Hospital. CHOROBY KISZKI ODCHODOWEJ, HEMOROIDY, FISTUŁY I T.P. KONSULTORIUM: Rua José Bonifácio 110, na przeciwko Garmatra. Przyjmuje rano od 10-ej do 11,30 i po południu od 3-ej do 6-ej. Telefon 2935. Rezydencja: Rua Amazonas Marcondes.

Casa Cruzeiro
Sielski, Sbalqueiro & Cia.
Praça Coronel Enéas, 152
Żelastwo, naczynia, Szkło, farby, oleje pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKIE.

Casa Tarobá
AV. JOÃO PESSOA 111
As melhores GELADEIRAS
Consulte nossos preços e condições de pagamento

Sarna e Coceiras?
ANTI-SARNA TELI
o ultimo recurso

DR. MENDES DE ARAUJO
Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 - 6. Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54. Ed. S. Lourenço - Curitiba

KLINIKA DENTYSTYCZNA
DR. BONIFACIO SIELSKI
Chirurg-Dentysta
Konsultorium: Rua Marechal Floriano 489, przyjmuje we wtorki, czwartki i w sobotę od 9 - 12 i od 2 - 7 a przy Rua Juruá 200 w poniedziałki, w środy i w piątki od 2 - 9.

Cr$ 250,00 em IRMÃOS MENEGHETTI
AV. SILVA JARDIM 546
FONE 3188 - CURITIBA

Das fabricas CIMO
para o confôrto do seu escritório!

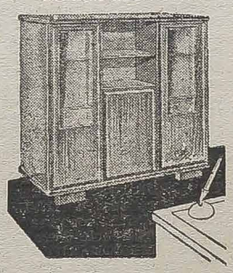

MÓVEIS CIMO
LOJA: 1 — Rua Barão do Rio Branco, 154/166.
LOJA: 2 — Rua Carlos de Carvalho, 331/341, esquina de Visconde de Nacar.
CURITIBA — PARANÁ

DR. ELIAS JOSÉ HANNA
SPECJALISTA
OD CHORÓB USZU, NOSA I GARDŁA
CONSULTÓRIO: Praça Zacarias, 36 - Edificio Santa Maria - 5.º andar - Conj. 502
RESIDÊNCIA: Rua Trajano Reis, 37
Horário: Manhã hora marcada Tarde das 14 às 18 hs.
CURITIBA PARANÁ

"A VENCEDORA"
FRANCISZEK LACHOWSKI
CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357
Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie.
Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. *Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.*

ATRAMENT, FARBA DO PIECZĄTEK GUMOWYCH I METALOWYCH; ATRAMENT DO PIÓR WIECZNYCH, GUMA ARABSKA SĄ NAJLEPSZE I NAJEKONOMICZNIEJSZE TYLKO

MARKI TUCANO

FABRYKA PRODUKTÓW TUCANO znajduje się przy Rua Alferes Angelo Sampaio, Nr. 987 w Kurytybie, Telefon 3552.

Fabryka TUCANO wyrabia też Atrament w Proszku, który kosztuje 4 razy taniej od jakiegobądź innego atramentu. Gwarantujemy dobroć naszego wyrobu.

DR. E. TEMPSKI - Lekarz
PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE
Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej.
Konsultorium: PRAÇA GENERAL OSÓRIO N.º 39
Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — TELEFON 677

Retificadora Braspol Ltda.
Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. CENY PRZYSTĘPNE.
RUA MARECHAL FLORIANO 1.773 — Fone 2781
CURITIBA — PARANÁ

DR. EDWARD ŻELAK - Adwokat
i FRANCISZEK PRÓLICO — Buchalter.
Załatwiają sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje. Przeprowadzają inwentarze i prowadza buchalterię.
PRAÇA ZACARIAS, 80 — 7-me piętro — Conj. 701
TELEFON 383 i 4619 — CURITIBA

MINERVA FARMACIAS E DROGARIAS
Jest to firma, która słynie na rynku ze swoich wyborowych lekarstw — z Filiami hurtownymi i detalicznymi.
CURITIBA :- MINERVA, PRINCIPAL, CENTRAL, BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR, DEODORO e COLOMBO.
INTERIOR — PONTA GROSSA, LONDRINA, MARINGÁ, PARANAGUÁ e UNIÃO DA VITÓRIA.
Gdyby w waszej miejscowości nie było lekarstwa, które wam potrzebne, to zamówcie je przez t.zw. "REEMBOLSO POSTAL" w jednej z DROGARIAS MINERVA, które zawsze są gotowe, aby obsłużyć tych, którzy je potrzebują.

CASA DE SAUDE
DR. MOYSÉS PACIORNIK
ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA
NOWOCZESNY DEPARTAMENT DLA LECZENIA CHORÓB WEWNĘTRZNYCH, ŻYLAKI I WRZODY NA NOGACH.
Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".
RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

DR. JAN GRABSKI i DR. C. J. GRABSKI - Adwokaci
RUA DR. MURICÍ, n.º 542 — 2.º ANDAR — SALA 206
EDIFÍCIO PEDRO DEMETERCO — CURITIBA — PARANÁ

BIURO ADWOKACKIE
DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, LUDWIK MALCZEWSKI. Załatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje. Przeprowadzają inwentarze.
PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) — CURITIBA

Casa de Saude S. FRANCISCO
RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061 i 1043
Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy.

A MODESTA
RUA JOSÉ BONIFÁCIO, 122
WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH PO CENACH BARDZO NISKICH W SKŁADZIE
JANA GŁODZIŃSKIEGO
(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

CASA PARIS - Okazja
FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Ubrania męskie i dla dzieci. — Suknie oraz suklenki dla dzieci. Spodnie z kaszmiru, Brimu i "Coringa" różnego rozmiaru. Daje się 20% zniżki. — Mówi się po polsku. PRAÇA TIRADENTES, 306, róg CRUZ MACHADO — CURITIBA

ZAWIADOMIENIE
ZIEMIE W GOIÁS W NOWYM DYSTRYKCIE FEDERALNYM
Jeżeli Sz. Pan posiada "TITULOS" wydane w roku 1925 do 1930 w Nowym Dystrykcie Federalnym w Stanie Goiás, którego ziemie podniosły się bardzo na wartości i już prawie wykańczają przygotowania do przeniesienia Stolicy, z którego też powodu mają wielką wartość te *Tytuły* i mogą być zarejestrowane i wyregulowane jak najprędzej po opłaceniu ich podatków w odpowiednich Urzędach.
UWAGA! Nie otrzymujemy więcej Tytułów z miejscowości PLANÓPOLIS i z CRUZEIRO DO SUL, albowiem się skończył termin rejestrowania.
SPRZEDAJEMY działki ziemi w mieście PLANALTINA (już z Tytułami legalnymi zarejestrowanymi, tak u Notariusza, jak i na Prefekturze jako dział kupna po cenie jeszcze dostępnej
PRZYJMUJEMY podania o ziemi nie zajętej (Terras Devolutas) w stanie Mato Grosso po cenach oficjalnych Stanu. Mamy ziemie w stanie Mato Grosso nadające się znakomicie pod uprawę Kawy i zboż już z przepisaniem (Escritura) natychmiastowym na własność.
Posiadamy Biura w CUIABÁ w Stanie Mato Grosso, oraz PLANALTINA w Stanie Goiás.
Bliższych informacyj można natychmiast zasięgnąć w biurze
Imobiliária Matogrossense
RUA JOSÉ LOUREIRO, n.º 524 — Caixa Postal, 1463
("Filiada ao Sind. de Corretores de Imóveis do Est. de S. Paulo")
Adres Telegraficzny "MATOGROSSENSE" - Curitiba - Paraná

CASA DOS PINTORES
NOWY ADRES: PRAÇA OSORIO — EDIFICIO ASA — FONE 2694
FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES
CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku
Werneck & Cia. Ltda. "ROCHEDO"

SÃO MATEUS DO SUL

BODAS SACERDOTAIS

OS CATÓLICOS DE SÃO MATEUS DO SUL DERAM TESTEMUNHO DE SEU GRANDE APRÊÇO AO TRABALHO SACERDOTAL. EXPRESSARAM O SEU RECONHECIMENTO AO LABORIOSO VIGÁRIO. OXALÁ ESTAS BODAS DE PRATA EXCITEM NOS JOVENS A VOCAÇÃO AO ESTADO RELIGIOSO.

O Revmo. Padre Francisco Madej, além dos mares, longe, muito longe de sua sempre querida, por vêzes várias, esquartejada e martirizada, porém jamais — vencida a HERÓICA — POLÔNIA; — distante daquela histórica e maravilhosa — URBS, denominada "KRAKÓW", sobremodo, de "MOROWICE", seu bêrço natalício; afastado da família, dos êntes que lhe são caros, certamente, durante tão longa ausência, curte, resignado, a mais pungente saudade e vivas lembranças, pois, são doces reminiscências idas...

Teve porém, o abnegado sacerdote, como justa recompensa, pela prolongada ausência de sua inesquecível pátria, — a felicidade incomparável, a excepcional GRAÇA DIVINA, de relembrar e festejar, a 19 do mês em curso, o jubiloso dia de sua ORDENAÇÃO SACERDOTAL, que simbolisa, no convívio conjugal, — BÓDAS DE PRATA.

Comemorou-se, esta auspiciosa data, com imponentes cerimônias religiosas, apropriadas para tão grandioso dia e com outras festividades. O ceremonial, coadjuvado por vários sacerdotes de outras paróquias, incalculável número de fiéis, realisou-se na VETUSTA IGREJA paroquial, que foi construida da resistente e pezada madeira de IMBUIA, há mais de meio século, tão sòmente, — pelos braços fortes, (assim se pode afirmar), dos bravos colonos polonêses — católicos; então imigrantes.

A referida igreja, está edificada num recanto de terras, ùltimamente, cognominado município e cidade de SÃO MATEUS DO SUL, ambos pequeninos, todavia, sempre, altaneiros, florescentes e progressistas parcelas dêste imenso, ubérrimo e invejável — SOLO, do nosso muito amado — BRASIL, ora SEGUNDA PÁTRIA ADOTIVA do estimado — aniversariante.

Vinte e cinco anos ininterruptos de sacerdócio, é um privilégio, um prêmio sem igual, uma dádiva celeste, que nem todos os sucessores de SÃO PEDRO, têm a ventura de conquistar. É uma graça tôda especial, que a infinita bondade de DEUS, generosamente, outorgou ao humilde APÓSTOLO DE JE-

SUS, pelos seus excessivos afazêres, amôr e dedicação na prática do bem e das mais peregrinas virtudes, — no fiél desempenho da nobilitante missão de verdadeiro semeador da semente fértil na — VINHA DO SENHOR, entre as ovelhas que lhe foram confiadas.

O solenisante, apezar de sua precária saúde, atende, pontualmente, não só às obrigações da igreja supra descrita, mas também não medindo sacrifícios, muitas vêzes, — sòsinho, dá conta perfeita do serviço estafante servindo os fiéis, em numerosas capelas, algumas bem longinquas, existentes na paróquia.

Cumpre assinalar ainda a sua influente e operosa atividade, na construção da IGREJA MATRIZ, que será um MAJESTOSO TEMPLO de beleza e moderna arquitetura de todo confôrto para os fiéis; que depois de concluido será um justo orgulho, não sòmente do laborioso povo de São Mateus do Sul, mas, de tôda a — ARQUIDIOCESE!

Embora estar-se lutando com enormes sacrifícios, devido os parcos recursos pecuniários, em consequência da atual e crusciante crise, as obras desta NOVA E ENCANTADORA MATRIZ, (iniciada, há pouco mais de um ano, pelos Revmos. Padres — José Kiełczewski e Bronislau Kozłowski, ambos saudosos ex-VIGÁRIOS desta paróquia), as obras vão indo avante, — assombrosamente, achando-se em louvável adiantamento, prestes a ser terminada a coberta, que é o trabalho essencial.

As diligentes e dedicadas IRMÃS VICENTINAS, que dirigem o conceituado "INSTITUTO IMACULADA CONCEIÇÃO", contribuiram, de modo excepcional, para o brilhantismo das solenidades, sobressaindo-se a singela, porém, artística ornamentação do ALTAR e execução de harmoniosos cânticos SACROS, no côro. à hora da solenissima missa, que, pelo seu esplendor, impressionou tôda assistência.

Ofereceram também, num dos amplos salões do referido INSTITUTO, em homenagem ao Revmo. aniversariante, um modesto almôço, (mas, que na verdade, realçou a um LAUTO BANQUETE, do qual compartilharam: — as autoridades locais, 14 sacerdotes, o operoso Deputado Estadual, — Dr. Edvino Tempski, Dr. Eduardo Żelak e diversas pessôas gratas, sendo proferidas várias e expressivas dissertações, alusivas ao ato.

E aqui ficam consignados os mais cordiais agradecimentos de reconhecida gratidão, às abnegadas Irmãs, pela sua inegável cooperação em tôdas as festividades, cujos agradecimentos são extensivos a um dos DECANOS da laboriosa CONGREGAÇÃO DA MISSÃO, o virtuoso SACERDOTE, de extrema bondade — JOÃO WRÓBEL, que foi o protagonista incansável das aludidas festividades.

Assim sendo, é mais que justo dedicar-se estas pálidas e despretenciosas linhas, ao Revmo. ANIVERSARIANTE — PADRE FRANCISCO MADEJ, como preito de gratidão e merecida homenagem, pelo muito bem que já fez e o que ainda fará, na honrosa função de Vigário desta paróquia, porque: — DEVE-SE DAR A CÉSAR O QUE É DE CÉSAR.

Aqui formulamos, EX TOTO CORDE, os mais sinceros votos, para que a DIVINA PROVIDÊNCIA, conserve a preciosa existência dêste ZELOSO MISSIONÁRIO, por muitíssimos anos, afim de obter a felicidade de comemorar, com invulgar galhardia o seu JUBILEU DE OURO.

AD MAJOREM DEI GLORIAM.

João Casimiro Domański
(Paroquiano)

VARSÓVIA RECEBEU O CARDEAL PRIMAZ CORDIAL E SOLENEMENTE

MULTIDÕES DE FIÉIS FIZERAM PARAR O COMBÓIO DO CARDEAL PRIMAZ, NAS ESTAÇÕES DA ESTRADA DE FERRO. — OS FIÉIS DE VARSÓVIA MANIFESTARAM-LHE SEUINCONDICIONAL CARINHO.

Chegou no dia 19 de Junho à capital da Polônia o cardeal Wyszyński, primaz da Polônia, depois da estada de quarenta dias na Itália.

Mais de 10.000 pessôas se comprimiam nas proximidades da estação central, para saudar o cardeal e a sua comitiva.

O trem chegou com atraso de mais de uma hora, em consequência, dizem nesta capital, da multidão que desde a fronteira se encontrava na estrada aclamando o primaz.

Sorridente, com o chapéu cardinalício que lhe fôra entregue pélo Papa no Vaticano, o cardeal Wyszyński abençoou a multidão, enquanto monsenhor Waclaw Majewski, bispo auxiliar de Varsóvia, ia ao seu encontro, à frente dos representantes da Igreja Polonêsa.

A multidão respondia às bênçãos do prelado com os gritos de "viva o nosso bem-amado benfeitor e cardeal". Os cânticos mesclavam-se no ar com a canção popular "Sto Lat" (cem anos), que os polonêses entoam frequentemente à passagem do primeiro secretário do "comitê" central do Partido Operário Unificado, sr. Gomulka.

Ao sair da estação central, o cardeal Wyszyński foi recebido por compacta e delirante multidão de homens e mulheres que, com os rostos molhados pelas lágrimas, caiam de joelhos e beijavam as mãos e a sotaina do cardeal, que declarava: "Não vos deixarei mais".

Em seguida, enquanto o cardeal seguia de automóvel para a sua residência, vários milhares de pessôas acompanhavam lentamente um caminhão cheio de flôres, no qual se encontrava o quadro da Virgem de Częstochowa, abençoado por Sua Santidade Pio XII.

O cardeal Wyszyński celebrou missa solene na catedral de Varsóvia no dia de Corpo de Deus. Dirigindo-se aos fiéis, o primaz da Polônia agradeceu a Deus a circunstância de "poderem agora os homens do episcopado polonês ir ao Vaticano".

Aludindo ao quadro da Virgem de Częstochowa, salientou o cardeal "a unidade do povo polonês, que sòmente a Santa Virgem pode realizar" e fêz um apêlo à calma, declarando em conclusão: "São indissolúveis os vínculos existentes entre o Santo Pai e os católicos polonêses".

BRASIL EM 5 MINUTOS

★ CONFUSÃO ENTRE OS COMUNISTAS DO BRASIL. — Os comunistas no Brasil, apesar de seu partido já ter sido extinto, continuam sua atividade. Ùltimamente verificou-se grande confusão entre êles, e muitos de seus membros abandonaram as fileiras comunistas.

A causa disto foi a desinteligência entre os comunistas brasileiros durante o Vigésimo Congresso do Partido Comunista da URSS e dos métodos ditatoriais aplicados pelos atuais dirigentes comunistas, ao passo que os brasileiros requerem mais democracia na orientação do seu partido.

Por êstes e outros motivos sete membros deixaram o partido em São Paulo, e ligaram-se ao Movimento Libertador, dirigido pelo ex-capitão e tesoureiro do extinto P. C. Isto se verifica em vários Estados. Em vista disso a Divisão de Política Social resolveu tomar medidas de contra ofensiva para defender-se dos comunistas que trabalham disfarçadamente para perturbar a paz nacional, (também entre os imigrantes!).

★ EXPOSIÇÃO AGRÍCOLA. — Em Ibiporã no Paraná, será realizada a primeira exposição agrícola patrocinada pela **Colônia Japonêsa**, por razão, bastante numerosa naquêle município, em colaboração com a Associação Rural. Esta exposição está despertando intenso interêsse entre os agricultores ibiporenses. A exposição como já se prevê terá pleno sucesso e incentivará o amor e prática à agricultura.

★ O CUSTO DE VIDA NAS GRANDES CIDADES. — O custo de vida nas capitais e cidades maiores aumentou assustadoramente desde 1948. Em média o aumento dos gêneros alimentícios subiu a mais de 300 por cento em março dêste ano. No Distrito Federal de 1948 a 1957 o arroz aumentou 342 por cento, a banha 169, o café 412, a carne 524, os ovos 204, o feijão 365, o leite 193 por cento. E o custo de vida em geral elevou-se a 200 por cento.

★ AINDA SOBRE O FURACÃO NO OESTE PARANAENSE. — Na semana passada noticiamos que o oeste paranaense sofreu grandes prejuízos causados pelos estragos do furacão. Sabe-se já que os prejuízos sobem a vários milhões de cruzeiros. No município de Guaraniaçu os prejuízos são avaliados em dois milhões de cruzeiros. Em Catanduvas porém, os prejuízos são maiores pois mais de 30 casas foram destruidas (quase a totalidade da vila) e outras foram danificadas. O govêrno do Paraná providenciou auxílios aos prejudicados, porém, nota-se grande descanso por algumas instituições que deviam ajudar aos sinistrados.

★ PARANAGUÁ, PORTO DO PARAGUAI. — A cidade porto de Paranaguá foi escolhida de comum acordo entre o Paraguai e o Brasil como porto livre do Paraguai no Atlântico. O motivo desta decisão foi o fato de haver uma perfeita comunicação ferroviária e rodoviária direta entre a capital do Paraguai e Paranaguá por ser êste porto muito bem aparelhado com capacidade para atender ao movimento de produção e economia guaraní. Por isso foi instalado no dia 22 do corrente mês o consulado guaraní em Paranaguá, sendo consul o Dr. Júlio Rafael Ortiz.

★ LAPA PREPARA-SE PARA A I FESTA NACIONAL DO MATE. — A Comissão Central da 1.ª Festa Nacional do Mate na reunião celebrada semana passada deliberou sôbre os planos relacionados com as festividades. Serão celebradas no mês de setembro e tomarão parte ervateiros de todos os Estados produtores. A Cooperativa de Produtores de Mate "Legendária" elegeu nova Diretoria no dia 18 do corrente. Para Presidente foi eleito o sr. Ricardo Ehlke, que já dirigiu esta Cooperativa durante dez anos. Nesta Assembléia estiveram presentes vários personagens ilustres.

★ TRIGO BRASILEIRO APODRECENDO. — Os silos de Santos estão superlotados de trigo vindo do sul do País. Muitos navios deverão transformar-se em verdadeiros armazens flutuantes, por não haver lugar para o descarregamento do trigo. O trigo deverá encarecer devido os moinhos terem que pagar o aluguel de navios "feitos armazens". Há também trigo deteriorado nos navios e que é retirado para fora. A falta de um plano regular para a remessa do trigo ao porto santista é a causa do abarrotamento que ora se verifica naquêle pôrto e consequente estrago e encarecimento do produto.

★ O REITOR MOR DOS SALESIANOS NO BRASIL. — No programa extendido desde junho a outubro, o Superior Geral dos Salesianos, Dom Renato Ziggiotti, percorrerá as Inspetorias disseminadas nos diversos Estados do Brasil. Com indomável zêlo apostólico, êstes abnegados filhos de Dom Bosco dêdicam-se a aducação da mocidade brasileira e cura das almas, e pela conversão dos índios. São mais de 70 os postos que ocupam, muitos dificilimos como no Amazonas, Pará e Mato Grosso, onde poucos têm coragem de por o pé.

Dom Ziggiotti iniciou sua visita em São Salvador da Bahia, passará pelos Estados do Nordeste e do Norte e nos mêses de setembro e outubro visitará as casas estabelecidas nos Estados do Rio Grande do Sul, Santa Catarina e São Paulo.

★ A PECUÁRIA NACIONAL — Segundo um quadro publicado no último "Boletim Estatístico" do IBGE, a população pecuária do Brasil está assim constituida: 63.607.580 bovinos, 7.564.370 equinos, 1.773.730 asinos, 3.390.360 muares, 38.606.200 suínos, 18.483.900 ovinos e 9.878.780 caprinos. O maior rebanho vacum encontra-se em Minas Gerais (13.708.440 cabeças); o mesmo Estado detém os maiores efetivos suínos (5.951.680 cabeças). Cabe ao Rio Grande do Sul a maior concentração de lanígeros: 11.437.600 cabeças. Trata-se de estimativas para 31-12-1955.

★ ARAME FARPADO. — Importamos 33.000 toneladas de arame farpado em 1955. Nossos maiores abastecedores foram o Japão, com 13.500 toneladas, a União Belga Luxemburguesa, com 5.600 toneladas e a Tchecoslováquia, com 3.000 toneladas. Alemanha, França, Áustria, Suécia e Itália nos forneceram no mesmo ano quantidades superiores a 1.000 toneladas. Segundo o IBGE, o valor global da importação de arame farpado ascendeu a 260 milhões de cruzeiros.

★ EXPORTAÇÃO DE CHARUTOS. — De janeiro a junho de 1955, exportamos 728 milheiros de charutos, dos quais 449 milheiros se destinaram à Suíça, 142 milheiros à Alemanha, 40 milheiros à Dinamarca e 32 milheiros a Portugal, o restante se distribuiu entre vários países.

Resposta do Cardeal de São Paulo às Injúrias do sr. Carlos Lacerda

—★—

Num de seus artigos, o jornalista e Dep. Carlos Lacerda refere-se às solenidades celebradas em Brasília como "Missa sacrílega de Brasília", que foi celebrada no dia 3 de maio, por Sua. Emin. Cardeal Carlos de Vasconcelos Motta de São Paulo.

Pretendia êle, que tudo isto fora feito com fins pecuniários, dizendo serem **"pensionistas do Tesouro disfarçados em sacerdotes.** Nêste ataque está incluido o Núncio Apostólico e mais cinco bispos que estavam aí presentes.

O Cardeal Carlos de Vasconcelos Motta de São Paulo, fez uma declaração desmentindo as falsas acusações, manifestando ao mesmo tempo atitude de perdão ao arrojo do jornalista.

Eis o que declarou Sua Eminência o Cardeal Motta:

"Quanto à celebração da missa em Brasília assistida pelo exmo. sr. Núncio Apostólico e mais cinco bispos e cerca de dez mil pesoas diremos apenas a opinião que ouvimos dos próprios lábios de Sua Santidade:

"A Santa Sé experimentará grande júbilo por êsse belo exemplo que o Brasil está dando às outras nações".

Adiante, acrescenta o cardeal-arcebispo de São Paulo:

— "A alusão maldosa do jornalista a "pensionistas do Tesouro disfarçados em sacerdotes", jamais poderia atingir-nos; pois, em quase meio século de serviços prestados à Igreja e à Pátria, nunca recebemos um vintem dos cofres públicos.

Não iremos apelar para a Cúria Eclesiástica do Rio de Janeiro, a fim de que se apliquem ao jornalista as sanções do Canon 2.344; nem para a Associação Brasileira de Imprensa ;nem para a Câmara dos Deputados, de que é parte o jornalista; o qual, escudado nas imunidades e impunidades parlamentares, serve-se das tribunas do parlamento e da imprensa contra as autoridades legítimas.

Dom Helder Câmara num artigo publicado na revista "O Globo", chama esta atitude de Lacerda como ato que deixou estupefata tôda a Nação. E todo o clero e fiéis estão em solidariedade com o Cardeal, tão feiamente vilipendiado.

Sagração de Monsenhor JERÔNIMO MAZZAROTTO

ESTÁ MARCADA PARA O DIA 21 DE JULHO PRÓXIMO

Mons. Jerônimo Mazzarotto, nomeado a 29 de Abril Bispo Auxiliar de Curitiba, será sagrado a 21 de Julho próximo pelo núncio apostólico, D. Armando Lombardi.

As homenagens entretanto, iniciar-se-ão antes, e terão lugar na Igreja Matriz de Santa Teresinha, nesta Capital, dentro do seguinte programa:

De 21 a 29 de junho — às 19,30 horas, novenas ao S. Coração de Jesus;

Dia 23 de junho: — Comunhão Pascal dos Homens, às 7,30 horas;

Dia 29 de junho: — Comunhão Pascal das Senhoras, às 7,30 horas.

Dia 30 de junho: — Comunhão Pascal das Associações e Paroquianos, às 7,30 horas e, às 19,30 horas, solenissima Hora Santa pregada por D. Manuel da Silveira D'Elboux.

MSZE ŚW. GREGORIAŃSKIE

W kościele św. Wincentego a Paulo w Kurytybie od 1-go do 30-go lipca b. r. będą się odprawiać Msze św. Gregoriańskie za spokój duszy ś. p. ALBERTA WONTROBY, z polecenia wdowy p. Jadwigi Wontroby, żony ś. p. Alberta zmarłego w Papagaios Novos w Paranie.